Nr 51. Kraków 3 Czerwca — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

CZAS

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22.
Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 czerwca.

Już przed dwoma miesiącami, gdy się rozeszła po Europie wiadomość potwierdzona depeszą p. Drouyn de Lhuys, iż Francya zamyśla proponować, aby spór duńsko-niemiecki odwołaniem się do Księstw załatwić na drodze głosowania powszechnego, przewidywano nie mały kłopot, jeżeliby się Szlezwik za Danią oświadczył. Wtedy już rozbierano w dziennikach trudność podziału Szlezwiku, skoroby północną część jego wypadło pozostawić Danii w zamian za Lauenburg, który jako czysto niemiecki i od Danii oddalony, w ręku jej pozostać nie mógł. Przewidywano komplikacye tem większe, że praw Danii do Lauenburga przy najlepszej chęci zaprzeczyć nie podobna, mieszkańcy zaś jego snać byli z panowania duńskiego zadowoleni, skoro aż do świeżego oświadczenia się w Ratzeburgu, żadnego w obecnym sporze nie brali udziału.

Im bardziej przystępywano do praktycznej strony tego rozwiązania, tem większe powstawały trudności w pogodzeniu głosowania powszechnego z wymaganiami polityki Niemiec, Danii i innych mocarstw, jak niemniej zadość uczynienia tak zwanym słusznym życzeniom mieszkańców przez zaspokojenie ich narodowości.

Jak wówczas tak i dziś dzienniki rozbierają wszystkie te nader zawiłe okoliczności, których dziwnym trafem wojna bynajmniej nie uprościła. W rozbiorach ich tę tylko widzimy różnicę, że teraz opierają się mniej więcej na zdaniu odpowiednich gabinetów. Wtedy mówiły za siebie; dziś przemawiają niby w imieniu rządów. I tak, gdy Niemcy protestują przeciw podziałowi Szlezwiku, zwłaszcza, gdyby się im dostał mały tylko kawałek na linii Szlei; z przeciwnej strony zapewniają, że Dania bynajmniej o podziale Szlezwiku słyszeć niechce; radzibyśmy nawet wiedzieć, czy już przystaje na utratę Holsztynu. Dalej znów toczą się spory, czy Rendsburg może być twierdzą związkową, a Kiel portem wojennym związkowym, przeciw czemu protestuje Rosya, która nadto podnosi znów w razie odstąpienia od traktatu z r. 1852 prawa domów gottorpskiego i oldenburskiego. Dodawszy do tych wiele jeszcze innych politycznych względów, dziwić się zaprawdę należy, że w rozprawach dziennikarskich znajduje się jeszcze miejsce na rozpisywanie się o narodowości, w imie niby której ma się dziać to wszystko.

Co do nas, odwołać się możemy do tego, cośmy już w tym przedmiocie pisali. (*Czas* z 14 kwietnia.): Głosowania powszechnego do kwestyi narodowości stósować nie można. Narodowość jest, i sama o sobie stanowi, a nikt jej w wątpliwość podawać nie może. Zresztą, na cóż tu pytać o narodowość, kiedy się zupełnie do jednej lub drugiej przyznać nie podobna. Jesteśmy oczywiście na gruncie przypuszczeń, bo z pewnością nic dotąd wiadomem nie jest. W każdym jednak razie mniemamy, że albo trzymać się należy traktatu, albo uznać jego unieważnienie przez wojnę. W pierwszym razie o podziale państwa duńskiego nie ma mowy, i tak powszechne głosowanie jak podział Szlezwiku upadają same z siebie; w drugim trudno pojąć, czemu konferencya stawia sobie tak niesłychane trudności. Słabszy uledz musi. Tak jak odrywa się Holsztyn, można oderwać również Lauenburg, bez koniecznej potrzeby wynagradzania zań północną częścią Szlezwiku.

Zresztą czyliż samo rozgraniczenie Szlezwiku, raz po Szleję, to znów po Flensburg nie dowodzi, że tu po prostu słabszy ma uledz i mocniejszego warunki przyjąć musi. Trudności, jakie w rozwiązaniu sporu duńsko-niemieckiego widzimy, pochodzą głównie ztąd, że konferencya radaby koniecznie pozory jakowejś legalności zachować. Po wojnie zdaje nam się już zbytecznem szukać gruntu prawnego, kiedy go przez tyle lat przed wojną znaleźć nie można było.

Lecz jeżeliby głosowanie powszechne było tylko pozorem, skoro życzenia ludności uwzględnione być nie mogą, to większym jeszcze pozorem jest narodowość, na którą się w tym sporze powołują, w której imieniu ów podział Danii ma się odbyć, a która z całą tą sprawą nic nie ma wspólnego. Pytamy bowiem szczerze: co na tem zyska narodowość Holsztynu, jeźliby wraz z Szlezwikiem stanowiła udzielne państwo pod berłem Fryderyka Augustenburskiego? Czy Szlezwik dla tego przestanie być przeważnie duńskiej narodowości, jeżeli ta dziś w nim przemaga? Jak dziś skarżyć się mogą Niemcy tamże osiedli na rząd duński, tak potem skarżyć się będą Duńczycy na rząd księcia, z tą różnicą, że skarżących się będzie nierównie więcej. Czy Lauenburg będzie bardziej niemieckim, gdy go przyłączą do Holsztynu lub do innego księstwa niemieckiego, skoro jak się zdaje, Dania nie uciskała jego narodowości, bo się na jej rządy tam nie użalano? Gdzież tu więc sprawa narodowości?...

Inna rzecz, jeżeli kto powie, że oderwanie tych prowincyj od Danii a przyłączenie ich do Niemiec wypadnie na korzyść rasy germańskiej. Tu niezaprzeczenie zyskają Niemcy i na rozszerzeniu granic i na zdobyciu brzegów morza, które im do pewnej w Europie przewagi są konieczne. Na cóż więc pod płaszczem narodowości nader wątpliwej w Szlezwiku ukrywać dążenia rasowe, które zresztą wyznajemy, nierównie lepiej odpowiadają ogólnemu ruchowi europejskiemu, aniżeli wyłączności i odrębności narodowe. Rasa niemiecka wzmocni się kosztem Danii, której nic nie pozostanie, gdyby na Jutlandyi i wyspach była ograniczoną, jak szukać punktu oparcia również w polityce rasowej. Napróżno stronnictwo tak zwane ederskie spokojnem spogląda okiem na utratę Holsztynu; jest ono bliższem polityki skandynawizmu, niż polityki ogółu państwa, stojąc dziś pośrodku wyznawców obu tych systematów. Niemcy wymuszając dziś zmianę terytoryalną w Danii, przyspieszają niezbędnie zespolenie się rasy skandynawskiej w potęgę, którą kiedyś na Baltyku i morzu Niemieckiem przewagą swoją łatwoby zneutralizować mogła zdobycze dziś na Danii otrzymane.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 31 maja.

Ꝺ Wiadomości telegraficzne o ostatniem posiedzeniu konferencyi londyńskiej nie zaspokoiły oczekiwania publicznego. Rzeczywiście dowiedzieliśmy się tylko z nich, że konferencya miała miejsce. Reszta nie wychodzi po za obręb tego, co przed konferencyą wiedziano, i opiera się widocznie więcej na pogłoskach i domysłach niż na wierzytelnych źródłach. Każdy telegram brzmi inaczej. Już to samo wskazuje, że konferencya nie osiągnęła i na ostatniem posiedzeniu żadnego pozytywnego rezultatu. Będzie może szczęśliwszą na następnem, które się ma odbyć w przyszły czwartek.

Po posiedzeniu konferencyi d. 17 bm. nastąpił rzeczywiście pewien zwrot w zapatrywaniu się mocarstw na stan sprawy niemiecko-duńskiej. Żadnym jednak aktem dyplomatycznym ani ze strony mocarstw neutralnych ani ze strony mocarstw niemieckich nie dano poznać, w jakich głównie punktach ten zwrot polegał. Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* w tych dniach jeszcze uważała za rzecz właściwą oznajmić, że mocarstwa zachodnie do niczego się wyraźnie nie zobowiązały, i że poufnie dały do zrozumienia, że przy postanowieniach traktatu londyńskiego, z którego się mocarstwa niemieckie zrzuciły, upierać się nie będą. Skoro zaś zważymy, że Austrya i Prusy jeszcze na posiedzeniu 17 bm. nie były odstąpiły od podstawy personalnej unii w osobie króla Chrystyana, jak to ogłoszony właśnie w dziennikach protokół tegoż posiedzenia wyraźnie poświadcza, musimy przyznać, że cała niezawisła a po części i półrzędowa prasa niemiecka znajdowała się w niepospolitym błędzie, gdy w skutku domniemywanych koncesyj mocarstw zachodnich sprawę Księstw przedstawiała w tak różowych kolorach, jakby już nic nie stało w drodze spełnieniu najgorętszych życzeń narodu niemieckiego.

Otóż, zestawiając wszystkie dotychczasowe wiadomości o posiedzeniu konferencyi d. 28 bm., nie trudno dostrzedz, że załatwienie sporu niemiecko-duńskiego w myśli odpowiedniej życzeniom Niemiec w bardzo dalekiem jest jeszcze polu. Mocarstwa zachodnie warunkowo tylko przystają na odstąpienie od podstawy protokółu londyńskiego. Warunki zaś te tak są uciążliwe, że zdają się być postawione nie w celu zyskania podstawy dla załatwienia spraw, lecz w celu obałamucenia życzeń i pretensyj niemieckich.

Mocarstwa zgadzają się na odłączenie Księstw od Danii, na utworzenie z nich udzielnego państwa i na wcielenie tegoż do Niemiec, ale pod warunkiem, że tylko południowa część Szlezwiku, stanowiąca zaledwie czwartą część całego kraju ma być połączona z Holsztynem, reszta zaś zjednoczona trwale z Danią, na co się naturalnie Niemcy nigdy dobrowolnie nie zgodzą. Ale daleko dotkliwszym jest drugi warunek: port Kiel nie ma być wojennym portem Związku niemieckiego; Rendsburg nie ma być fortecą związkową; projektowany kanał łączący morze baltyckie z niemieckiem nie ma być budowany; w ogóle na pograniczu przyszłego państwa związkowego od strony Danii nie ma być żadnych fortyfikacyj ani morskich ani lądowych.

Takie lord Russell wymyślić miał hamulce dla narodu niemieckiego, który z terytoryum i z mórz przyszłego państwa pragnąłby sobie zrobić punkt oparcia do pochwycenia całej handlowej i politycznej przewagi na północy. Możecie sobie wyobrazić przyjęcie tych idei russellowskich ze strony prasy niemieckiej. Musiały one być na seryo przedstawione, skoro i prasa ministeryalna o nich nadmienia. Pełnomocnicy niemieccy uznali tylko wniosek dotyczący podziału Szlezwiku za godny zastanowienia; wszystkie inne z góry podobno odrzucili. I nie ma się czemu dziwić. Jakżeby Prusy, Austrya i Niemcy mogły po zwycięzkiej wojnie przyjąć tak upokarzające warunki? Jakżeby mogły się zrzec wolności niezawisłego rozrządzenia krajem uznanym za związkowy? Dziwić się raczej trzeba, że lord Russell śmiał wystąpić z podobnemi wnioskami.

O prawach księcia Augustenburskiego do sukcesyi w Księstwach nie było z pewnością mowy na konferencyi w innej myśli, jak w tej, że mocarstwa niemieckie uważają go za uprawnionego do poszukiwania dziedzictwa swego. Wynika to już z ich deklaracyi, że traktat londyński przestał być dla nich obowiązującym. Mylnem zaś niezawodnie jest doniesienie, że konferencya ma o prawach księcia Augustenburskiego decydować. Co do sukcesyi w Holsztynie, kwestya ta nie do konferencyi lecz do Bundestagu należy, i mocarstwa niemieckie, jak i Bundestag, nigdy sobie tej kompetencyi odebrać nie dozwolą. W ogóle pora do obrad nad kwestyą sukcesyi jeszcze nie doszła. Obecnie kwestya podziału Szlezwiku głównie konferencyę zajmuje i przez niejaki jeszcze czas wyłącznie zajmować będzie.

Dania biernie się na ostatniem posiedzeniu zachowała; donoszą, że pełnomocnicy nie mieli instrukcyi. Trudno temu dać wiary. Milczenie łatwo się tłómaczy konfliktem Anglii z mocarstwami niemieckiemi. Nie było także mowy o przedłużeniu zawieszenia broni, chociaż i o tem niektóre dzienniki doniosły. Kwestya ta ma być w przyszły czwartek wniesiona. Sądzą powszechnie, że nie napotka na trudności z żadnej strony.

Wiarogodne wiadomości z Petersburga donoszą, że Cesarzowej towarzyszyć będzie w podróży Cesarz Aleksander, Cesarzowi Aleksandrowi towarzyszyć będzie książę Gorczakow, księciu Gorczakowowi towarzyszyć będzie p. Hamburger. Kto jest p. Hamburger? P. Hamburger jest *factotum* dyplomatyczne księcia Gorczakowa. Jest rzeczywistym radzcą stanu, jest tajnym sekretarzem księcia ministra, towarzyszył mu we wszystkich dotychczasowych dyplomatycznych misyach. Zapewne nie naprózno towarzyszy mu tą razą do Niemiec. Nadeszła pora do nowych kombinacyj politycznych.

Paryż 30 maja.

Wszystko dowodzi, że z żądzy pokoju, który lord Russell starał się wytłómaczyć okolicznościami pokoju w Amiens, Anglia zgadza się na kombinacyą francuską w sprawie duńskiéj i że tylko protestuje przeciw zamienieniu w twierdze federalne Kielu i Rendsburga. Kombinacya francuska jest korzystna dla Niemiec. Wszyscy tu wołają, że jeżeli ją Cesarz przyjął, uczynił to w odwet za wdzięczność Anglii w sprawie polskiéj. W pochwale pana Billault, odczytanéj onegdaj w senacie, p. de La Gueronnière podniósł pochwałę do zasady, przypominając wyrazy zmarłego ministra wymienione r. 1847 „zbliżcie się do Niemiec, a Anglia będzie dla was względniejszą.“ Dziennik *Italia*, choć włoski, wystawia Cesarza za arbitra Europy. Kombinacya francuska stósuje do Niemiec zasadę narodowości i prawa głosowania. Austrya chce to ominąć za pomocą osobistych negocyacyj o Lauenburg między Danią a Niemcami. Gdyby to miało nastąpić, zwycięstwo dyplomatyczne Francyi, zamieniłoby się w przegraną. Dania chce się opierać rozdziałowi Szlezwiku, ale nie sądzą, aby tego dopięła, bo nie będzie miała za sobą Anglii. Onegdajsze posiedzenie konferencyi trwało cztery godzin. Było ono możnaby powiedzieć, burzliwe i do niczego nie doprowadziło. Następne odbędzie się dnia 2go czerwca. Na tem posiedzeniu, konferencya może coś ułożyć i postarać się o przedłużenie zawieszenia broni które kończy się d. 12go.

Monitor zamieścił w zupełności mowy lordów Russella i Palmerstona miane z powodu interpelacyi o Polskę. Mowa lorda Russella nie zasługuje niemal na uwagę, tak była jałową. Lord Palmerston był więcéj kategorycznym: zapewnił bowiem, że uznanie Polski za stronę wojującą było niepodobnem i że nic jéj nie byłoby pomogło; że równie nieużytecznem byłoby odmówienie Rosyi prawa do Polski, skoro pomimo tego odmówienia, Rosya zabrała Czerkiesyą; że przykład odmówienia Turcyi prawa do Grecyi, nie ma wagi dla tego, iż z Grecyą były łatwe komunikacye przez morze i że zachód mógł jéj nieść pomoc. Jak widzimy, kwestya komunikacyi jest, według lorda Palmerstona, główną przyczyną nieczynności Anglii. Lord Palmerston uznaje tylko Kongresówkę, dzieło Anglii. Co do téj dzielnicy, utrzymuje on, że negocyacya roku 1863 miały ten użytek, iż Rosya uznała w Polsce traktat z r. 1815, czego nie uczyniła r. 1831. Co może wypłynąć dobrego z tego uznania, jeżeli zachód nie poprze swych reklamacyj orężem? Lord Prior bronił się jak rzecznik.

Monitor zapisuje wszystko co się dzieje w Rumunii i zapisał plebiscyt oświadczający się za reformą. Przywiązują zawsze wagę do przywołania do Paryża p. Tiloz. Przywiązują także wagę do zastąpienia go przez barona Finoud. Wypadki rumuńskie są zbyt ważne, aby Francya nie miała mieć w Bukareszcie konsula. Przywołanie pana Tiloz dwojako dziś tłómaczą: jedni utrzymują, że Francya go potrzebuje w przewidzeniu wniesienia sprawy rumuńskiéj na konferencyę a drudzy z przyczyny niejakiego skompromitowania się konsula. Ważnem jest, że osobiście Sułtan chwali postępek ks. Kuzy i że jego zdanie ma dzielić Fuad pasza. Sfery rządowe są przekonane, że Rumunia wyjdzie szczęśliwie ze stanu w którym się znajduje.

Sfery rządowe żalą się na surowość hr. Montalemberta pokazaną dla Cesarza w broszurze „Papież i Polska“. Według nich, Francya nie mogła nieść sama pomocy, według nich ruch był „zapóźny i zawczesny“.

Donoszą o zwycięzeniu kombinacyi francuskiéj w sprawie duńskiéj. *Mémorial Diplomatique* mówi: Francya ma dziś za sobą Niemcy, a zatem pokój jest zabezpieczony. Gdyby to stało się prawdą, należałoby, aby Niemcy zrozumiały nareszcie swój interes i przyczyniły się do ubezpieczenia kontynentu. Tuteisza giełda, pomimo polepszenia się sytuacyi monetarnéj, nie podnosi się, bo nie widzi jeszcze pokoju. Wszystko ona przypuszcza znając wzniosły a zarazem wytrwały umysł Cesa-

Część literacko-artystyczna.

Z PRZESZŁOSCI.

STAROŻYTNE BUDOWLE I ZAKŁADY NAUKOWE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

(Z powodu pamiątki pięćsetletniego jubileuszu Akademii krakowskiej).

IV.

Widoki, sztychy, fotografie, chromolitografie kolegium. Malowania Stachowicza w sali Jagiellońskiej. Tradycye akademickie.

W poprzednim tedy ustępie pracy naszej, rozpatrzyliśmy się nieco bliżej w szczegółach restauracyi jagiellońskiego kollegium. Zdawało nam się, że obraz dawnych budowli akademickich nie będzie zupełnym, jeśli się nie powie o postaci jaką dzisiejsze czasy tym gmachom nadały. Chcieliśmy wyręczyć w tem choć w części samego Karola Kremera, który architektoniczno-budownicze studyum jagiellońskiego kollegium, na parę miesięcy przed śmiercią pisać rozpoczął. Opisywaliśmy tutaj ornamenta, nie łącząc rycin na objaśnienie ich kształtów, wypadło nam także terminów budowniczych unikać; więc o wielu rzeczach ledwie napomknąć tylko mogliśmy. Nie poczytujemy zatem tych uwag naszych za techniczną i archeologiczną krytykę; raczej nasunęliśmy tylko potrącenia i pytania, aby zainteresować ogół do przypatrzenia się budowli znanej każdemu Polakowi, któremu ojczyste pamiątki nie są obcemi. Na bliskiem bowiem przypatrzeniu się naszemu kollegium, zyskuje zarówno jego pamiątkowa wartość jak i Kremerowe dzieło; które wyżej zapewne postawi ścisłe ocenienie, niż tego panegiryczną deklamacyą dokazaćby można.

Rozpoczęcie odnowy kollegium, dało jakby hasło do tylu innych restauracyj odtąd przedsiębranych w Krakowie. Zwrócono też na ową budowlę tak powszechną uwagę, że znaczny szereg traktujących o niej artykułów wymienićby można; a widoków i różnego rodzaju rysunków mnóstwo narobiono. W naszych i obcych illustracyach spotkasz się często z kollegium przedstawianem zewnątrz, a częściej z podwórza — zaś szczegóły jak tablice z burs zdobiące dziedziniec, odrzwia z ratusza lub perspektywiczne głębie sal sklepionych, w wielu upowszechniono drzeworytach. Fotografie także K. Beyera, A. Grossa, i wyborne W. Rzewuskiego, ułatwiły poznanie różnych tej budowli części. Może najwcześniejszą ryciną wnętrza kollegium jest ta, którą Stachowicz w r. 1821 w *Pszczółce krakowskiej* zamieścił. Po nim zasłużona w piśmiennictwie krakowska księgarnia D. E. Friedleina, (zacząwszy od publikowanych przez Michała Wiszniewskiego *Pomników historycznych*) różne wydawane u siebie książki ozdabiała przerysami odrzwiów z jagiellońskiego kollegium. Znamy kilka takich sztychów wykonanych przez Feliksa Lipnickiego, Jana Stóżeckiego i Mikołaja Kukalskiego. Wspominamy o tych drobnych pracach, bo Stachowicz, Friedlein i litografia naszej szkoły technicznej, już wtedy upowszechniali rycinami zabytki krakowskie, kiedy ogół o użyteczności podobnych wydań jeszcze jasnego nie miał pojęcia. Z najnowszych publikacyj trudno pominąć bez wzmianki chromolitografij podwórza kollegium wydanych w zakładzie *Czasu* z akwarell Stroobanta; także bocznego frontonu autografowanego przez Schulza Ferencza, a odbitego u F. M. Förstera w Wiedniu. Zaleski słynny malarz perspektywicznych widoków, także A. Gryglewski i innych wielu, w olejnych obrazach wielekroć z naszego gmachu wnętrza przedstawili. Niebrakło też na obcych uczonych, którzy oceniali architektoniczne szczegóły kollegium; dość tu przywieść wiedeńskie pismo (*Mittheilungen*) organ centralnej komisyi zajmującej się badaniem zabytków w Austryi; gdzie (I, 30, 65, II, 305, VI, 64, 143) znajdują się objaśnione drzeworytami liczne o naszej budowli artykuły, pisane przez Dra K. Schekla i zdolnego architekta A. Essenweina. Obaj ci budowniczowie, także prócz wielu innych R. Eitelberger, H. Bergmann i K. Weiss, wreszcie zwiedzający Kraków Montalembert, pochlebne o tym gmachu i odnowie jego objawili zdania. Nikt nam więc zarzucić nie może, że podnosząc artystyczną i pamiątkową wartość jagiellońskiego kollegium, tylko samą miłością ojczystej przeszłości zagrzani, *pro domo sua* przychylnie mówimy. Owszem, godzi się aby skorzystano z tylu gotowych już drzeworytów i rycin, które w osobne album zebrane i ściśle naukowym objaśnione tekstem, utworzyłyby publikacyą właśnie teraz nader stosowną na uczczenie pięćsetletniego jubileuszu naszej głównej szkoły. Pięknem a dla uczniów korzystnem byłoby to zadaniem katedry architektury w krakowskim technicznym instytucie będącej. Przy tej sposobności godziłoby się pomyśleć nad projektami różnych szczegółów potrzebnych do uzupełnienia całości. Mamy tu na myśli pompę w środku podwórza stojącą, zegar, latarnie, okucia wrót głównych, wreszcie zdobienie ołtarza i kapliczki, oraz mieszkamia ś. Jana Kantego. Tutaj właściwem byłoby okrycie ścian malowaniami przedstawiającemi sceny z życia świętych akademików, których tylu wydała nasza *Alma mater*. Może malarze nasi zechcieliby taką pamiątkę po sobie zostawić.

Wzmianka o artystycznych pracach tyczących się kollegium, nasuwa na myśl Stachowiczowskie obrazy z sali Jagiellońskiej, o których jeszcze wspomnieć nam wypada. Notatki Bandtkiego przechowane w bibliotece uniwersyteckiej (*Sign. Bbb. 1.61.*) pozwalają przytoczyć tutaj kilka szczegółów o samejże sali. W owym bowiem (kilkokartkowym) rękopisie pisze Bandtkie: iż w auli nazwanej jagiellońską bywały zdawna uroczyste akademickie posiedzenia i promocye, dla których stała tam ogromna drewniana katedra; tak urządzona, że się wznosiła aż na dwa piętrzenia, a trzy stalle w skład jej wchodziły. Herby Krakowa i uniwersytetu zdobiły ów *suggestus* zbudowany w niesmacznym stylu przekwitłego barroko. Te herby dotąd się zachowały. Po prawej stronie katedry odmalowany był na ścianie ś. Tomasz z Akwinu, po lewej ś. Bonawentura. Całą zaś salę okrywały te wizerunki królów, rektorów i profesorów, z których dziś kilka w bibliotece zostało, a większa część mieści się w *collegium juridicum* i w amfiteatrze nowodworskim. Wtedy gdy w r. 1811 objął Bandtkie urząd bibliotekarza, zastał pułap sali jagiellońskiej w bogate skrzyńce (*caisson*) porżnięty; ale tak spruchniały i zniszczony, że wróble za rozetami gniazda sobie słały. Przybylski mawiał żartem a na wpół wprawdzie, że się obawia wypędzać ztąd ptaków, bo gorsze złe będzie jeśli znów wróblów przeciw robakom nie stanie. Pułap ów zrestaurowano kosztem akademickim za rektoratu W. Litwińskiego (1816 r.); zaś Michał Stachowicz skończył malowanie ścian w Sierpniu w 1821 roku. Za to odebrał około 2000 złp., które mu z własnych funduszów wypłacił X. Sebastyan Sierakowski kanonik krakowski a rektor naszej szkoły. Ow Sierakowski wraz z Józefem Sołtykowiczem kierowali pędzlem i fantazyą Stachowicza, obmyślając wątek do obrazów. Swiadczy o tem pięć listów Sierakowskiego pisanych do Sołtykowicza, które Muczkowski przyłączył do wzmiankowanych notatek Bandtkiego i dał je razem oprawić z wycinkiem z *Pszczółki krakowskiej* (z r. 1821) gdzie jest opis tych obrazów. Z owych listów widoczne, że obaj uczeni kierujący pędzlem naszego malarza, mieli na sercu gorącą chęć przysłużenia się ojczyznie przypomnieniem świetnych akademii czasów. Sierakowski co naradzając się ciągle z Stachowiczem o tem tylko marzył, nie myślał o chwale dla siebie — gdy mu bowiem Sołtykowicz przedstawiał iżby się godziło i jego pamięć pędzlem uświetnić, nie zezwolił nawet na odkrycie udziału swego w tém dziele. Owszem, pisał wtedy: „nie „chcę chełpliwości, bobym utracił spokój.... nie „pragnę po mojej śmierci nawet trawy na mogile.... na projektowany mnie się tyczący napis, „nie przystanę.... gdybym mógł, nawet z tamtego świata bym wrócił, aby go zamazać.“ I Stachowicz nie ubiegał się także za sławą i pieniądzmi — żądał tyle tylko aby mu w domu na obiad starczyło — pracował z miłości ojczyzny i sztuki; więc gdziekolwiek go potomność jako artystę postawi, zawsze chwały dlań nie braknie. Dali ją też i współcześni, co w tych obrazach może poraz pierwszy wskrzeszoną z grobu przeszłość ujrzeli. Umarł Stachowicz (1825 r.) syt sławy, głoszącej go po ówczesnych polskich dziennikach niezrównanym geniuszem. Nie powiemy aby się krakowskiemu malarzowi nie należała słusznie jakaś część tych wonnych kadzideł; już w tem bowiem że mu ich nie szczędzili współcześni, widoczne: iż czas swój przewyższył, jak skoro się dlań uwielbienie z podziwem znalazło. Choćbyśmy go więc jak najsurowiej sądzili, zawsze wrodzony talent kompozycyjny, miłość ojczyzny i praca, obronią go przed wyrokiem krytyki do tyla, że swojej epoki znakomitością zostanie.

Sala w której się owe Stachowiczowskie obrazy mieszczą, zajmuje narożnik kollegium — od ulicy *św. Anny* oświeca ją okien 3, od przecznicy jedno — długa przeszło 34 łokcie polskie, szeroka 11, wysoka 12 — nakrywa ją pułap ze skrzyńcami, w pośrodku których świecą się niesmaczne złocone róże. Ornament architektoniczny stanowią tutaj dawne licho pojęte, niby ostrołukowe, malowane zdobienia. W kapitelach symbole: teologii, prawa, filozofii, medycyny, fizyki, chemii i różnych umiejętności. Na fryzie napisy wysławiające zasługi jakie akademia położyła dla dziejów oświaty. Wreszcie grupują się tutaj szeregi wizerunków: Benedykta z Koźmina, Jana Elgota, Jana Głogowczyka, Jakóba Górskiego, Wojciecha Nowopolskiego, Szymona z Łowicza, Kopernika, Strusia, Grzegorza z Sanoka, Marcina z Olkusza, Stanisława Zawadzkiego, Aleksandra Galla, Wedelickiego, Reszki, Grzegorza z Sambora, Brudzewskiego, Szamotulskiego, Sokołowskiego, Jana z Oświęcima (*Sacranus*), Radymińskiego, Władysławskiego, Isnera, Sebastyana i Innocentego Petrycych, Jana z Rzeszowa, Grzepskiego, Syreniusza, Broscinsza, Czechla, Miechowity, Bieżanowskiego, Wapowski

rza. Mówią znowu o możebnem objęciu ministerstwa wojny przez jen. Fleury.

Jakem doniósł, zdrowie Papieża jest lepsze, niż to utrzymują Włosi. Dzienniki turyńskie przyjęły niemal za aksiomat, że w razie śmierci Papieża Francya Rzym opuści. Jest to rzecz bardzo wątpliwa, że nie powiem mylna.

Przytłumienie powstania algierskiego idzie twardo, ale jest niezbyte. Jen. de Martimprey ma siły dostateczne. Zapewnie z polecenia wyższego, urzędnicy, oficerowie i koloniści algierscy nie piszą ani słowa o powstaniu. Francya będzie musiała zmienić system w Algierze, i przyjąć tam także zasadę decentralizacyi, która pozwoli jej znieść wielkie a szkodliwe dla niej indywidualności arabskie. Ruch arabski rozszerzał się aż do Maroku i stał się jego ofiarą jeden Francuz.

Wiadomości z Meksyku są dobre. Cały kraj czeka z niecierpliwością na swego Cesarza. Utrzymuje się przekonanie, że na końcu roku Francya pozostawi tam tylko 17,000 ludzi. Ostatnie depesze są dość korzystne dla konfederatów, z których losem jest związany los Meksyku. Panuje tu prze konanie, że jeżeli Lincoln upadnie w nowych wyborach, rozdział Stanów Zjednoczonych stanie się niechybny.

Evreux przyjęło wczoraj z zapałem Cesarstwo. Ludności był ogrom. Cesarz nie miał mowy.

Ks. Grammont udaje się do wód w Karlsbad. Przybędzie on do Francyi, dopiero jak nadejdzie epoka zebrania rad departamentowych, którym zawsze uczęstniczy.

Rzym 28 maja.

Odbyła się uroczysta procesya Bożego Ciała, w ktorej Ojciec ś. wziął osobisty udział. Nie myślano w ogóle, aby zamiar jego przyszedł do skutku, i kiedy się procesya spóźniać zaczęła w niezwykły sposób, wszyscy mniemali, że Papież już nie wystąpi. Atoli wkrótce strzał armatni na zamku ś. Anioła odpowiadający na hasło dane ze szczytu ś. Piotra oznajmił miastu, iż Ojciec ś. opusza w tej chwili kaplicę Sykstyńską z Przenajświętszym Sakramentem. Tłum niezliczony tak z Rzymu jako i z okolic jego plac ś. Piotra napełniał, albowiem wszyscy pragnęli oglądać Papieża, którego kilkakrotnie za konającego a nawet za umarłego ogłaszano. Schudł on i zbladł widocznie; ale zaprzeczyć niepodobna, iż dzięki Bogu dość krzepkim się jeszcze zdaje i że koniec jego nie jest zapewne tak bliski, jak mniemają za granicą.— Dnia wczorajszego deszcz, który zresztą zaczął padać jeszcze onegdaj zaraz po procesyi, był tak ulewny, iż nie dozwolił Ojcu ś. udać się w wielkiej gali do *Chiesa nuova*, gdzie obchodzono uroczystość ś. Filipa Neryusza patrona Rzymu; jednakowoż dnia tego dawał posłuchanie, i nie zdawało się dotąd, aby znużenie procesyą spowodowane miało niekorzystnie wpłynąć na jego zdrowie. — Dzień wyjazdu Ojca ś. najprzód do Porto d'Anzio a potem do Castelgandolfo nie jest jeszcze naznaczony. Sądzą jednak, że najdalej w końcu przyszłego tygodnia nastąpi. Powietrze rzymskie Piusowi IX nie służy; lekarze pragną nawet, aby przez lato i jesień wcale do stolicy nie wracał i na wsi ciągle przebywał; ale w skutek takiego usposobienia, jakie mu było zawsze właściwem, Papież nie nawidzi wiejskiego pobytu i tylko w jednem mieście ma upodobanie. Ilekroć przydłużej bawi na wsi, dostaje tęsknoty wywołanej samotnością i widokiem natury. Fenomen ten w niemały kłopot wprawia lekarzy, albowiem trudnem nader czyni zastósowanie ich przepisów.

Prasa włoska, pomimo znacznego polepszenia zdrowia Ojca świętego, żywo się dotąd zajmuje wypadkiem jego zgonu i bezkrólewia. Część włoskich dzienników jest zdania, iż zobowiązania się Napoleona III względem Piusa IX są czysto osobistemi, iż w przypadku jego śmierci nastąpiłby tutaj plebiscyt, a mieszana załoga włosko-francuska czuwałaby nad bezpieczeństwem konklawe. Przewidzenia te zdają mi się przesadnemi. O ile z wielokrotnych oświadczeń posłów francuskich przy Stolicy św., a nareszcie samego hr. de Sartiges dorozumiewać się można, wojsko francuskie rozciągałoby nad konklawe tę samę opiekę, jaką dziś osobę papiezką otacza. Francya dokładałaby tylko wszelkich starań, aby obiór nowego Papieża odpowiedział jej widokom i aby Papież ten, jeśli podobna, nie okazywał równego wstrętu jak Pius IX do zgody z królem włoskim.

Jednakowoż wszyscy z miejscowemi stosunkami oswojeni twierdzą, iż to oczekiwanie zawiedzionem zostanie, i że przyszły wybór śgo kolegium padnie najniezawodniej na osobę całkiem wolną od posądzenia o liberalizm, na jednego z kardynałów wyznających opinie jak najprzeciwniejsze tegoczesnemu duchowi i jak najwierniejszych zasadom i tradycyom Grzegorza XVI. Takie przynajmniej panuje przekonanie między wysokimi tutejszymi dostojnikami, i nie przypuszczają oni nawet, aby człowiek tak liberalny, jak nim był Pius IX, mógł wstąpić na stolicę św. Piotra. Zresztą kandydaci, o których publiczność mówi, to jest kardynałowie De Angelis i Corsi, odpowiada ideałowi wielu i są znanymi stronnikami i wyznawcami *prawa Bożego* w politycznej dziedzinie.

Świeżo ogłoszona pożyczka papieska jest już prawie całkowicie pokryta; przyczynili się do tego niemal wyłącznie kapitaliści francuzcy i belgijscy, którzy chętnie bardzo rządowi tutejszemu pożyczają. Dziennik urzędowy oznajmia, iż dochód z Świętopietrza wzrósł od 20 stycznia o 400,000 szkudów (2,150,520 fr.) Summa ogólna darów pieniężnych przez Papieża otrzymanych wynosi już dzisiaj 7 milionów szkudów (37,634,100 franków).

Sławny rytownik Calamatta, który się tutaj trudnił dokończeniem swego arcydzieła *Rozprawy o Przenaj. Sakramencie* podług Fresku Rafaela, otrzymał od policyi zakaz wracania do Rzymu.— Książę Chigi wziął pod swoją opiekę rodzinę świeżo wygnanego chirurga Sani, co żle jest tutaj widzianem przez niektóre osoby.— Umarł książę Filip Castani bardzo lubiany w Rzymie i slynący ze swego dowcipu tak jak brat jego ks. Sermonetta słynie z erudycyi. Podczas gdy ten ostatni jest znanym liberalistą, nieboszczyk przeciwnie gorąco sprzyjał rządom duchownym i otrzymał był wielką wstęgę św. Grzegorza od Ojca Swiętego.

La Civita Cattolica podała w ostatnim swym zeszycie mniemany prawdziwy tekst przemówienia Papieża w propagandzie. Jest on w rzeczy samej najniewierniejszy, nigdy Ojcu Swiętemu nie śniło się wyrzec niektórych wyrazów godności i czci jego uwłaczających, jakie mu czasopismo Towarzystwa kładzie w usta. Półurzędowa *la Correspondence de Rome* przyznała wierność wersyi alokucyi w katolickich dziennikach Francyi zamieszczonej; *Civilta Cattolica* zaprzeczając onéj, wpada w sprzeczność ze swoim kolegą.

Kraków 2 czerwca. C. k. Namiestnictwo ogłasza, iż JCKApMość postanowieniem z d. 29go kwietnia przeznaczył 1000 złr. z prywatnej kasy swojej na odnowę kościoła OO. Bazylianów w Rzymie.

Wiedeń 1 czerwca. *Wiener Ztg* podał w osobnym dodatku „Wykaz stanu całego austryackiego długu publicznego z końcem października 1863, sporządzony przez komisyą wysadzoną z Rady państwa do kontrolowania tegoż długu.“

Według tego wykazu wynosił z końcem października 1863 dług ten obliczony na kapitał pięcioprocentowy, a mianowicie dług stały: 114,247,360 złr. 41 kr. w. a., dług nieustalony: 349,820,637 zł. 67·5 kr. Doliczywszy do tego nieodebrane dotąd wygrane wylosowanych kapitałów publicznej pożyczki loteryjnej, renty indemnizacyjne i spłaty obcych rządów, dług publiczny powszechny wynosi złr. 2,479,877,407 49·5 kr. Dług królestwa lombardzko-weneckiego wynosi 67,958,558 zł. 26 kr., z których 817,989 zł. 45 kr. przypada na dług nieustalony. Główna kwota całego długu przynosi zatem złreń. 2,547,835,965 75·5 kr. Dług indemnizacyjny wynosi 520,912,802 zł. 10 kr. Jednoroczne procenta, renty i spłaty wynoszą od długu powszechnego 110,438,485 zł. 53·5 kr., od lombardzko-weneckiego 3,378,427 złr. 88·5 kr., od całego więc długu 113,816,863 złr. 42 kr., od długu indemnizacyjnego 26,045,640 złr. 10·5 kr.— Z końcem października 1862 dług powszechny wykazywał przybytek 23,550,605 złr. 20·5 kr., lombardzko-wenecki ubytek 593,677 złr. 4·5 kr., a dług indemnizacyjny ubytek 1,756,838 złr. 40 kr.

— Dziennik węgierski *Kol. Közlöny* wychodzący w Kołoszu zamieszcza w numerze z 26 maja artykuł wstępny charakteryzujący politykę Węgrów siedmiogrodzkich. Artykuł ten powiada, że siedmiogrodzcy Węgrzy pomimo groźby, iż linia kolei żelaznej pójdzie na Arad i Sybin, a gubernium z Kołoszu przeniesionem zostanie do Sybina, trzymać się będą swej polityki. Kołosz przez to nie upadnie, bo zawsze pozostanie punktem środkowym węgierskiej inteligencyi, a ona to, a nie biórokratyczna, była podstawą dobrego bytu tego miasta. Zresztą nie jest to prawdopodobnem, ażeby „rząd w postanowieniach dał się kierować zemście, zwłaszcza, że narodowi prócz wiernej i niezmiernej wytrwałości w przekonaniu nic nie można zarzucić.“ Przeciwnie dziennik mniema, że rząd ten bardziej ubolewa nad trwającem sporem, gdyż tak wewnętrzny zamęt, jak i zewnętrzne zawikłania utrudniają mu stanowisko, a niedobór roczny w budżecie pociąga za sobą większe podatki i ciężary. Dla tego też „byłoby lepiej, uczynić zadość uprawnionym życzeniom narodów, próbować załatwienia sporów w granicach możliwych, aby potem wszystkie siły skupić się mogły do zgotowania pomyślności państwa, pomnożenia świetności dynastyi, do podniesienia bezpieczeństwa monarchii, w przekonaniu, że ta świetność i to bezpieczeństwo wyszłoby na korzyść i naszemu narodowemu bytowi.“

Rosya.

Wczoraj zamieściliśmy na tem miejscu uwagi nad panslawistycznemi dążnościami Rosyi. Miały one być tylko wstępnem objaśnieniem do następującego listu, który tem większe ma znaczenie dla nas, iż tyczy się Galicyi. Przy tem nadmienić tylko należy, że wyraz *Ruś, Rusin*, używany jest tu wszędzie w znaczeniu *Rosya, Rosyanin*:

„*Obecne położenie Halickiej Rusi w polityczno narodowym względzie.* Pod tym tytułem w oddziale słowiańskim gazety *Deń* znajdujemy następną korespondencyę:

„Halicka Ruś przy powtórnem swojem obudzeniu się do życia narodowego w 1860 r. okazała się w obec wszystkich uroczyście rosyjską ziemią, naśladownicą nauki wschodniej cerkwi. Wszystkie jej myśli i chęci unosiły się wtedy do całkowitego zbliżenia w duchu z resztą rosyjskiego narodu; w obrzędzie, z resztą wschodniej cerkwi. Ten kierunek stale wyrażał się w jej życiu literackiem, w jej gazetach; znachodził oparcie i pomoc w działalności całego kleru. Lecz pojawiły się wypadki w świecie politycznym, obchodzące blisko naród rosyjski, i te wypadki nie mogły pozostać bez wpływu na niego. Wybuchła i rozszerzyła się polska rewolucya; spełniło się zupełne wyswobodzenie włościan z pod panów w sąsiednich rosyjskich guberniach. Ludzie niemający ani sposobności ani możności nauczenia się w należyty sposob swej historyi (widać nie byli w Moskwie R. Cz.), zgłębić krytycznie swych stosunków z Polakami, nieżyjący czysto-narodowem rosyjskiem życiem, lecz zapatrujący się na nie z austryacko-polskiego wrodzonego im punktu widzenia; ludzie narażeni na zetknięcie się z otwartymi wrogami Rosyi, albo z godnymi politowania ślepymi patryotami, których ci sami wrodzy chytrze potrafili użyć za narzędzie dla swych celów; ci ludzie przy ogólnym europejskim krzyku namiętności, zarzutów i zniewag przeciw Rosyi, wtedy gdy głos prawdy był dla nich daleki i niedostępny, nie mogli nie chwiać się, i nie zejść z prostej drogi na opak i krzywo. W tymże czasie umarł ich metropolita Jachimowicz; nie stało naczelnika narodu, ojca jak go wszyscy nazywali w Galicyi, nie było komu przewodniczyć narodowi. W nikim nie pokładał on tak zupełnego zaufania, jak w Jachimowiczu; i odtąd każdy miał siebie za politycznego nauczyciela narodu, wszyscy się rozpierzchli na różne strony. Obecnie, na zapytanie, jakiego kierunku trzyma się Ruś Halicka w polityczno-narodowym względzie, wprost odpowiedzieć trudno. Z gazet daje się widzieć jedno, z działań zarządu kościelnego drugie, w narodzie dopatrujemy trzecie. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, potrzeba zbadać wszystkie te trzy kierunki opinii różnych partyj narodowego ruchu, a wtedy odpowiedź nastręczy się sama z siebie.

„Jest jedno stronnictwo w Halickiej Rusi więcej nad inne widoczne i jasno oznaczone — a to sprzymierzeńców Polski. Głównym jego organem jest gazeta lwowska *Słowo*. Początek tego stronnictwa współczesny jest rewolucyjnym poruszeniom w Polsce. Kiedy Ruś Halicka zwróciła uwagę wyłącznie na Ruś w Galicyi będącą, jedna jej część oświadczyła się za całością wszystkiego rosyjskiego narodu, druga za całością tylko mało-rosyjskiego narodu. Zauważyli to natychmiast Polacy, i tych, którzy oświadczyli się za całością mało-rosyjskiego narodu, przedsięwzięli użyć za narzędzie dla swych celów. Wielbiciele Naliwajków, Pawluków, Ostranic i Koliszczyzny, zaczęli tym sposobem w prostocie serca na nowo służbę u Polaków. Tak widać Rusi już przeznaczono. Żeby zręczniej spełnić swe plany, Polacy zaczęli działać z tej strony, na którą Ruś Halicka zwróciła przedewszystkiem uwagę, to jest ze strony Rosyi — z południowych prowincyj. Z początku zaczęły pojawiać się w *Słowie* korespondencye o tem, jak w Rosyi Moskale wytępiają w sądach, szkołach i literaturze mało-rosyjską narodowość; następnie jak źle jest żyć pod wielko-rosyjskim rządem: bo ciemiężą naród południowych rosyjskich prowincyj i panowie moskiewscy i organa rządzącej władzy i popi. Korespondentami byli albo czyści Polacy, lub ta zdradliwie obałamucona przez Polaków młodzież, która w sukmankach, pieśniach i odcieniu języka widzi nie prowincyonalną, lecz plemienną różnicę. Redaktor *Słowa*, starający się w początkach przedewszystkiem o to, aby mieć jak największą liczbę prenumeratorów i ugruntować byt swej gazety, pomieszczał te korespondencye bez wszelkiej krytyki, czasem plącząc się w nich i zaprzeczając sam sobie w najżałośniejszy sposób. Oznaczonej idei, którąby przeprowadzał w swojej gazecie, nie miał. Wprost na korzyść połączenia się z Polakami jeszcze nie przemawiał, dla tego, że wtedy żył jeszcze metropolita Jachimowicz przeciwnik tej idei, i naród mocną pałał nienawiścią przeciw polsko-łacińskiej hierarchii w sporze kościelno obrzędowym; ale za to, na korzyść udzielności i samobytu mało-rosyjskiego narodu nic mu pisać nie przeszkadzało; przeciwnie podobało się to jeszcze tym, którym o tem wiedzieć należy, dla tego, że siało nasienie niezgody u sąsiada. Im bardziej słabła rewolucya, tem zjadliwsze pojawiały się korespondencye z południowo-rosyjskich gubernij; w końcu, kiedy spełniło się zupełne oswobodzenie, i wykup włościan z pod szlachty przez rząd (*sic*), zjawiły się wtedy korespondencye z Kijowa, że teraż mało rosyjski naród pod wielkorosyanami zupełnie zgubiony. Moskwa wszystko pochłania i amalgamuje. Bój się ruskie plemię w Galicyi, do ciebie Moskwa dobiera się, aby cię pozbawić języka i samodzielności. W tymże czasie zaczęli Polacy rozsyłać odpowiednie pisma do stanu najbardziej narodowego w Galicyi — do unickich księży, opisując im rząd moskiewski najczarniejszemi kolorami, przyzywając ich pod obietnicami narodowego i religijnego równouprawnienia i zupełnej wolności, do złączenia się z nimi razem przeciw moskiewskim gwałtom. Robota ta nie była bezowocną. Ludzie oddani ogólnej sprawie rosyjskiej, i ci zaczęli zastanawiać się, widząc co piszą o Rosyi z samejże Rosyi, a nie znajdując nigdzie zbicia tych oszczerstw (?) wznoszonych na Rosyę. Stronnictwo wieczerniczników (nazwa dawana przez Rosyan Rusinom, od wieczornych zebrań, na których lud ruski obok pracy śpiewa narodowe pieśni R. Cz.), czyli tutejszych ukrainofilów, stało się jeszcze bardziej ukrainofilską; zdało się mu, że ono tylko może i być powinno zbawcą od zguby swych zakordonowych t. j. południowo-rosyjskich braci; że ono może i powinno być środkiem, do którego powinni się odnosić małoruscy z Rosyi.

„W takim stanie, pozostawało tylko Polakom owładnąć główny literacko-polityczny organ Halickiej Rusi *Słowo*, i to podchlebstwami, (?) to strachem (?) to obietnicami materyalnej zapomogi (?) zdołali skłonić redaktora gazety na swą stronę. W ostatnich czasach wystąpił on otwarcie za połączeniem Galicyi z Polakami. Czytając katolicko-ruskie gazety *Słowo, Metę*, która zresztą umarła po trzecim numerze swego istnienia (myli się korespondent, gdyż to pismo peryodyczne a nie gazeta wychodzi dotychczas. R. Cz.), możnaby myśleć, że obiedwie, wraz z półmilionem ruskiego narodu poszli śladem Polaków, pobratali się z nimi, w rzeczywistości zaś, stronnikami związku z Polakami są sami młodzi ludzie— studenci, i to nie wszyscy, lecz tylko wieczerniczniki; duchowieństwo nie należy do tej partyi, bo i nie może należeć, walcząc ciągle z łacińskim klerem o swój cerkiewny obrządek, przeciw panowanowaniu katolików nad ich kościołem. Tem mniej lud może tutaj należeć, gdyż gazety dla niego nie istnieją; on żyje swoim rozumem i zostaje zupełnie pod wpływem duchowieństwa. *Meta*, jak mówią, nie istnieje, a zabiły ją, tak kierunek redakcyi, jakoteż dziwna ortografia, która nawet wielom z wieczerniczników, zdaje się dziką. Nawet *Słowo* nie ma tej narodowej podpory, jaką w początkach cieszyło się. Liczni ruscy prenumeratorowie, mianowicie z Węgier, wyrzekli się go; duchowieństwo, chociaż je czyta, to pod zakazem konsystorza, i dla tego nie abonuje gazety; tak, że, aby podtrzymać ją od nowego roku, sami Polacy w znacznej liczbie zgłosili się z prenumeratą. I przy tem podtrzymaniu, *Słowo*, jako organ ukrainsko-polskiej partyi, nie bardzo długo utrzyma się. Można marzyć, bawić się, i łudzić przy pierwszem przebudzeniu się do narodowego życia, lecz marzenie upadnie w obec rzeczywistości życia i nie na długo pociągnie młode pokolenie.

„Drugie stronnictwo między Rosyanami w Galicyi można nazwać klerykalnem. Głową jego jest metropolita: jego urzędowe działania i rozporządzenia wskazują tendencye tej partyi. Kiedy był metropolitą Joachimowicz, nadzwyczaj lubiany i starający się o zaprowadzenie wschodniego obrzędu w unickim kościele i o rozwój ruskiej narodowości w szkołach, literaturze i w zarządzie, wtedy cały ruski naród stanowił jedno ciało, jeden duch; stronnictwa nie było. Gdy zaś on umarł, a jego miejsce zastąpił Litwinowicz, zupełnie oddany Rzymowi i Wiedniowi, duchowny związek metropolity z narodem zerwał się: największa część świeckich ludzi od niego odłączyła się, i popadła w ukrainofilizm a potem w polakomanię, lub też stała się neutralną, bierną. Klerykalna partya nie marzy ani o ukrainofilizmie ani o rusofilizmie, chciałaby tylko pozostać *in statu quo*, oczekując, skąd powieje przyjazny wiatr, i utrzymać dla siebie władzę nad narodem. Metropolita Litwinowicz działa siłą i władzą, którą go oblókł Rzym i Wiedeń. Swiecką władzą prześladuje on polityczne tendencye, duchowną zaś obrońców czystości wschodniego obrządku; działalność jego polega dotychczas na prześladowaniu (?). Narodowego dobra ani w nacyonalnym ani w kościelnym względzie od niego jeszcze nie widać. Naturalnie w takiem położeniu rzeczy wszyscy członkowie klerykalnej partyi trzymają wraz z swem centrum siłą postrachu. W rzeczywistości zaś zaledwie może stu duchownych znajdzie się w całej Galicyi, którzyby podzielali system metropolity Litwinowicza, i w ten sposób należeli rzeczywiście do klerykalnej partyi.

Trzecie nakoniec stronnictwo w Halickiej Rusi, któreby można nazwać neutralnem i biernem, jest najliczniejsze. Składa je prawie całe duchowieństwo i naród. Nie chce ono łączności z Polakami, dla tego, że zna ich dobrze tak z historyi, jakoteż z codziennego doświadczenia, i widzi, że i teraz nawet, przy nowych propozycyach połączenia, Polacy uniewinniają się z istniejącego ucisku ruskiej narodowości i kościoła, składając całą winę to na kler rzymski, to na rząd niemiecki; nie marzy to stronnictwo o niezależnej Ukrainie, kochając swoją narodowość nie mniej od ukrainofilów, i pragnąc dla niej dobra więcej pozytywnego niż abstrakcyjnego; nie chce się połączyć z stronnictwem klerykalnem dla tego, że zupełne oddanie się jego głowy dla Rzymu i Wiednia nie daje nadziei rozwoju ruskiej narodowości w Galicyi ani obrony i podtrzymania głównej zasady tej narodowości — wschodniego obrządku w unickim kościele (sic). Milczy ono dla tego, że naród właściwie nieobjawia się nigdy w literaturze, składając wszystkie słowa w sercu swojem, a część jego wykształcona, duchowieństwo, znajduje się w zależności od metropolity Litwinowicza, i nie śmie pisać o tem co myśli. I tak milcząc, bez wszelkich gazeciarskich nauk, stronnictwo to samym zdrowym rozumem pojmuje znaczenie tego, co się czyni teraz dla ruskiego narodu „za kordonem“ i nie widzi w tem żadnego gwałtu dla swej narodowości.

„Otóż więc w takiem położeniu znajduje się teraz Ruś Halicka w polityczno-narodowym względzie. Nie jest to już owa jednomyślna Ruś, jaka się pokazała i zaczęła działać za Jachimowicza, w początkach swego przebudzenia; dzielą ją teraz stronnictwa. Jedno stara się duchowo ją wydzielić z całej familii rosyjskiego narodu i kokietuje z Polakami; drugie ciągnie do Rzymu i wstecz do czasów metropolity Lewickiego; trzecie pozostaje czysto narodowem. Młoda Galicya czyli wieczerniczniki (nadali sobie nazwę zbliżoną do obskurantyzmu) nie ma dla siebie podpory ani w ludzie, ani w klerze, ani też w klasie rozsądnych świeckich ludzi; mało na tem — prześladuje ją jeszcze klerykalna partya mająca obecnie władzę i siłę. Klerykalne stronnictwo z swoim Litwinowiczem, także nienarodowe z powodu swego rzymsko-wiedeńskiego kierunku, to też wszyscy je zapoznawują prócz osób oficyalnych i potrzebujących. Trzecie stronnictwo, neutralne, najzdrowsze i naj-

---

go, wreszcie Przybylskiego Jacka. Wymieniliśmy te nazwiska, bośmy zyskali zarazem sposobność przypomnienia tutaj chociaż w nader niezupełnym poczcie, kilku głośnych i zasłużonych imion naszej szkoły. Prowadząc dalej opis Stachowiczowskich malowań, widzimy nad środkowem oknem herb akademii, otoczony godłami owych województw i ziem w których Uniwersytet swoje kolonie miewał. Nad bocznemi znowu oknami są wizerunki krola Stanisława Augusta i Poniatowskiego prymasa prezesa komisyi edukacyjnej; wreszcie portret Fryderyka Augusta króla saskiego księcia warszawskiego. Nad oknem wychodzącem na ulicę Jagiellońską są emblemata przypominające swobody, jakie akademii kongres wiedeński zapewnił. Tutaj przedstawił Stachowicz popiersia rektorów: Hugona Kołłątaja i Sebastyana Sierakowskiego. Wreszcie żeby w tej malowanej historyi nie brakło przypomnienia żadnego okresu upamiętnionego w dziejach akademii, spotykamy się nad podwojami na fryzie, z obliczami konserwatorów naznaczonych uniwersytetowi przez trzy dwory opiekujące się Rzecząpospolitą krakowską.

Główne wielkie obrazy na ścianach sali jagiellońskiej malowane, są następujące:

1. Założenie Akademii na Bawole. Chwila kiedy arcybiskup Jarosław Skotnicki inauguruje nadanie królewskie.
2. Przeprowadzenie Kazimierowskiej szkoły do Krakowa. Na tym obrazie początek uroczystego pochodu — na następnym zaś
3. przybycie orszaku z Bawołu do Krakowa.
4. Władysław Jagiełło oddaje przez kanclerza swego Mikołaja z Kurowa, w ręce rektora Stanisława z Szkalmierza, przywilej swobód i praw akademii.
5. Pierwsza prelekcya Piotra Wysza z Rądolina w obecności króla i dostojnych panów.
6. Rektor Najmanowicz, Zygmuntowi III przywileje i berła akademii oddaje.
7. Akademicy nie chcą poddać Krakowa Szwedom, ani przysięgi wierności Karolowi Gustawowi wykonać.
8. Szwedzi bibliotekę pustoszą.

Pomniejsze obrazy.

9. Twardowski czy też Vitellion, w okolicy mogiły Krakusa na Krzemionkach astronomiczne obserwacye czyni.
10. Akademicy przyjmują delegacyą z sejmu elekcyjnego (w r. 1575) dając swoje votum na króla.
11. Rektor Marcin z Pilzna wraz z profesorskiem kollegium, ugaszcza śniadaniem Annę Jagiellonkę.

Na niektórych z tych malowań wystawiono po 1000 figur. Łatwość i płodność wyobraźni są ich główną zaletą. Wszystkie owe obrazy starannie przez samegoż Stachowicza tuszem odrobione, posiada biblioteka jagiellońska w zbiorach swoich; te malowane na sali nie są (jak to powtarzają ciągle) *alfreskami*, ale jak zwyczajne ścienne roboty, wykonane klejowo. Niektóre z nich uszkodzone z powodu odpadłego tynku; jeden wielki (przeniesienie akademii z Bawołu) zapewne w czasie obecnej restauracyi kollegium, z powodu usuwania się muru zniesionym zostanie.

Stachowiczowskie obrazy tak uwielbiane przez współczesnych, potomnym do sporów stały się przyczyną. Stattler polemizował z obraniającym je Józefem Kremerem; a Muczkowski z Wiszniewskim zaciętą walkę prowadził. Pierwszym chodziło o ich artystyczną wartość; zaś między dwoma drugimi o prawdę historyczną poszło. Że polemika tych ostatnich akademickie nam tradycye przypomni; więc zdamy z niej sprawę.

Nie ubliży to znakomitemu Michałowi Wiszniewskiemu, gdy powiemy: że poezya, fantazya i barwne obrazowanie przeszłości, są obok głębokich myśli główną jego *Historyi literatury* zaletą. Z ścisłości, z owej nieomylnej drobiazgowości bibliograficznej, nie słynie to dzieło. Muczkowski znowu gotów był stłuc i zdruzgotać najpiękniejszą legiendę, jakby cacko szklanne; wtedy gdy mógł w miejsce niej surową prawdę postawić. Tamten pięknego szukał; temu zaś o dokładną wiadomość chodziło. Ztąd spór między obydwoma uczonymi, gdy się jako historycy akademii, w swoich sądach przy jednym fakcie spotkali.

I tak, Radymiński z najdrobniejszemi szczegółami, bo nawet z oznaczeniem godzin i kwadransów, opisuje przeniesienie akademii z Bawołu do jagiellońskiego kollegium. Snuje barwny obraz uroczystego pochodu akademików z Kazimierza na Wawel, przyjęcia ich przez króla na zamku, wprowadzenia do katedry i oddania erekcyjnego dyplomu; wreszcie przedstawia procesyonalny pochód profesorów wraz z monarchą, senatem i rycerstwem, gdy wchodzili do tryumfalnie przybranego nowego nauk przybytku. Te Radymińskiego podania wymalował Stachowicz — zaś Wiszniewski nie widział powodu dlaczegoby nie wierzyć owym szczegółom spisanym w XVII wieku zapewne z notowań dawniejszych. Autor *Historyi literatury* sądził: że Jagiełło tak uczuciowo chwilę inauguracyi odnowionej akademii obchodził, jak mu ją serce ukochanej Jadwigi, słowami testamentu zleciło. Myślał zapewne Wiszniewski, że wyrażenia nadawczego przywileju dyktowała królowi taż sama rzewna pamięć, która na uroczystość przeniesienia akademii pierwszą rocznicę zgonu dobrej Jadwigi wybrała. Więc zrozumiał nasz autor: iż w uroczystości sam król wziął udział, a pojął ją sercem i uczcił jaknajwiększą pompą. Idąc tedy za Radymińskim, rozsuwa Wiszniewski wspaniały pochód owych inauguracyjnych naszej szkoły przenosin — w orszaku królewskim mieści wszystkich co wtedy koronny dwór składali, w mniemaniu: że tam poszli, gdy żyli i iść byli powinni. Rozlubował się nasz pisarz w tym obrazie tak dalece, że wskrzesiwszy sobie przeszłość w myśli, przypatruje się pięknym oczom Krakowianek w złote czółka strojnych, widząc jak te w czasie pochodu z ubocza na lesiste Litwinów zerkają postacie. To już zawiele było dla Muczkowskiego! Nuże nicować szczegół każdy, nuże dochodzić kto na uroczystości był, a kogo brakować tam mogło. Nowego obrazu nie postawił wprawdzie nasz krytyk, ale przysłonił chmurką ten przez Wiszniewskiego skreślony, przyczem się i Stachowiczowi dostało.

Dalej starł się Muczkowski z Janem Śniadeckim o podanie tyczące się znów osoby rektora Najmanowicza, które także Stachowiczowi za wątek do obrazu służyło. Opowiada bowiem Śniadecki akademicką tradycyą: jako Krzysztof Najmanowicz złożył Zygmuntowi III u podnóżka tronu przywileje i berła dodając: *bierz królu czegoś nie dał.* Miało to być wówczas gdy Zygmunt edukacyą całkiem Jezuitom powierzyć zamierzał. Przemówienie owego Rektora takie podobno sprawiło na monarsze wrażenie, że do dwóch bereł trzecie dodał i stan krakowskiej szkoły nowem uposażeniem pomnożył.

Muczkowski wykazał wedle wzmianek Strażyca i Radymińskiego, że to podanie nie zgadza się z prawdą; lecz mu tylko posłużyło za treść wydarzenie do opowiedzianego podobne, które po śmierci już Zygmuntowej zaszło. Wystawiony także w obrazie rabunek biblioteki przez Szwedów, niezupełnie się w obec krytyki utrzymał; a nawet śniadanie dane przez akademików Jagiellonce, uległo o tyle sprostowaniu: że królowa Anna nie zawiesiła podobno wtedy rektorowi łańcucha na szyję, ale kollegiatom kubek złoty na pamiątkę dała.

Zarzuca wreszcie Muczkowski Stachowiczowi anachronizmy w strojach osób w skład obrazów wchodzących; pragnąc oczywiście żeby artysta raczej malował krytykę jak podania i legiendy, w które za czasów jego wszystek ogół wierzył.

Gdyśmy Stachowicza przeciw podobnym zarzutom (czynionym mu przez różnych) obraniać chcieli; chyba to przytoczyćby wypadło: że nie jego wina, iż się o lat kilkadziesiąt pierwej urodził. Wtedy bowiem gdy żył nasz malarz, nie było archeologów coby umieli oblicze przeszłości odtwarzać; może nawet on sam był jednym z najpierwszych co dopiero szanować zabytków uczyli. Była to epoka taka, że ten oto Sierakowski który na Stachowiczowe malowania nakładał i o wzbudzeniu zamiłowania do pamiątek gorąco rozmyślał; sam wydarte już przed nim na zamku z posadzek prześliczne brązowe nagrobki, na lichtarze stopić kazał. (*Katalog* Xiędza Łętowskiego IV, 40).

Ludzi na tle czasów ich sądzić potrzeba. Zresztą gdyby dziś nawet żył Stachowicz, musiałby zaczekać z pędzlem zanim kto między Wiszniewskim a Muczkowskim stanie, aby istotny obraz przeniesienia szkoły krakowskiej krytyką z spornych naleciałości oczyścił. Wielki wprawdzie postęp od Stachowicza aż do Simlera i Matejki; przecież wielbiąc to co ci ostatni wykształcili, trudno zapomnieć o czasaah w których się studyum zaczynało, a zamiłowanie do badań rodziło dopiero. Wtedy gdy się sala jagiellońska odziewała w Stachowiczowskie obrazy, i za granicą jeszcze z archeologiczną nie umiano malować ścisłością. Owszem jak w średnich wiekach żołnierzy towarzyszących aktowi Ukrzyżowania, w niemieckich wystawiano zbrojach; tak do ostatnich prawie lat zeszłego stólecia, jeszcze malarze o współczesność akcesoryów nie dbali. Obrazy właściwie historyczne odżywiające przeszłość, ukazały się dopiero wtedy gdy szkoła romantyczna obudziła ducha, zaś archeologia zamarłe odsłoniła formy. Dzieła artystyczne z odległych epok, są wprawdzie dla nas historycznemi utworami; ale względem tych co je wykonywali były przedstawieniem tylko współczesnych im scen.

Dobrze się tedy stało, że pierwsze lata naszego stólecia zostawiły nam w obrazach Stachowicza zarówno świadectwo o sobie, jako i akademickie tradycye wówczas ciepłe jeszcze, bo niezmrożone tchnieniem zimnego krytyka. Kocha je naród — a z rozkoszą rozgląda się w nich podróżny, gdy jagiellońską zwiedzać przyjdzie szkołę. Ten uczuciowy związek z tradycyą tkwił i w poczciwem Muczkowskiego sercu — krytykował bowiem obrazy, żżymał się na ich osnowę; ale je pieścił, otulał i pierwszy od zniszczenia chronił. Wywdzięczyły mu się też Stachowiczowskie malowania; jakskoro scena wystawiająca akademików niechcących poddać Krakowa Szwedom, była mu natchnieniem do napisania o tem rozprawy, która do najcelniejszych prac jego należy.

Kończąc te uwag kilka, dodamy: że obrazy jagiellońskiej sali zyskają znakomicie, jeśli w czasie zamierzonej obecnie restauracyi, otaczające je malowane ornamentowanie, innem, stósowniejszem, zastąpione będzie.

liczniejsze; z niem jest duchowieństwo i wszystek lud, a rządzi niem to uczucie utwierdzenia narodowości w duchu wschodniej cerkwi, które objawiło się w całym halicko-ruskim narodzie za pierwszem się jego rozbudzeniem. Stronnictwo wieczerników, zwyczajnie jak młodzież, krzyczy i zdaje się panować; lecz gdy pozna, kto są jego przyjaciele, ilu ich jest, a naczem zasadzają się jego plany, jak są plany te pożytecznemi dla przyszłego rozwoju ruskiej narodowości, wtedy zginie niezawodnie. Właściwie panuje teraz cicho, bez hałasu, prawie niepostrzeżenie klerykalne stronnictwo, lecz i Litwinowcz, po swojem zamianowaniu na metropolitę i po powrocie z Rzymu, pojechał do Galicyi dopiero (!) po ogłoszeniu stanu wojennego. Tak on jest niepopularny i tak dalece zasady przyjęte przezeń w zarządzie owczarnią są dla niej obce, nawet przeciwne. Pozostaje trzecie stronnictwo: masa narodu i kleru, i chociaż ono w niczem obecnie nie okazuje swej czynności, lecz moralnie panuje w Halickiej Rusi.“

Pomijając już oskarżenia Polaków i zajedno z nimi wziętych wieczerniczników, którzy: „w sukmankach, pieśniach i odcieniu mowy szukają odrębności (od Rosyi) nie prowincyonalnej lecz narodowej,“ — niepodobna podzielać nadziei autora przytoczonej korespondencyi co do panującego moralnie w Galicyi pragnienia do zlania się w jedno z moskiewską ojczyzną i petersburskim synodem; jak również trudno przypuścić, aby ktokolwiek tutaj pochwalał środki przedsięwzięte za kordonem względem narodu ruskiego, któremu zadano najpierw gwałt w narzuceniu obcej wiary, a następnie tępią go z nieubłaganą zawziętością i jego wszelkie cechy narodowe. Szczegółowy pogląd autora na położenie stronnictw w Halickiej Rusi w tem głównie zdaje się błądzić, że gdy za czasów metropolity Jachimowicza kilkunastu przywódców na polu czynu i słowa objawiało z ostentacyą swoje osobiste zdanie, nie pytając co ogół na to powie, co zresztą wówczesnych okolicznościach było bardzo bezpiecznem, a nawet korzystnem — to wtedy ów bierny i neutralny ogół nie był brany w rachubę; dziś zaś, kiedy już wzrastająca do samopoznania inteligencya ruska wyraża opinie swoje nie tylko bez żadnej protekcyi i sztucznych pobudzań, ale owszem pod groźbą prześladowań, o jakich autor wspomina, to znowu owa niecna i nieruchoma masa nabiera w nadziejach Rosyi znaczenia i staje się „moralnie panującą w Galicyi“ a samo z siebie rozumie się, stronniczką bezwzględnego połączenia się z Moskwą. Zdaje się, że autor tego artykułu wziął sobie za zadanie łudzić rząd i panslawistów moskiewskich, a tem samem utrzymać nadal stanowisko swoje ajenta interesów cesarsko-rosyjskich w Galicyi. Inaczej bowiem, czemużby niemiał prawdy powiedzieć?

Rumunia.

O planach ks. Kuzy, o których nadmieniliśmy w wczorajszym przeglądzie politycznym, podajemy dziś obszerniejszą wiadomość z wiedeńskiego *Botschaftera*, jaką mu przesłano od granicy rumuńskiej w liście z 28go maja:

„Nie podlega więcéj żadnéj wątpliwości, piszą do *Botschaftera*, że ks. Kuza nosi się z daleko sięgającymi planami, popieranymi z pewnéj strony. Nie o ustalenie panowania w księstwach chodzi mu dzisiaj; na *Wschód* to zwrócił on całą uwagę; tam według zdania księcia jest jego posłannictwo. Aby zaś módz się współubiegać na Wschodzie z mocarstwami europejskiemi, których wpływ tam teraz panuje, potrzeba przedewszystkiem silnego połączenia z owemi państewkami, które także nachylają się ku Wschodowi a dla wzmocnienia swego politycznego bytu niczego nie mają się spodziewać od Europy. Taka myśl główna przebija się w dyplomatycznéj korespondencyi, którą teraz bardzo często prowadzi p. Kogolniczano z Serbią, Czarnogórą i Grecyą. Państwa te chciałby ks. Kuza połączyć w południowo-europejski związek a jako doskonały uczeń swojego mistrza ma najpierw cel dynastyczny na oku, wiedząc, że serbski ks. Michał i czarnogórski Dymitr nie mają dzieci, król zaś grecki sam prawie jest jeszcze dzieckiem. Położenie króla greckiego ostatniemi czasy nieco się polepszyło, a podróż na wyspy jońskie, w któréj pomimo zaproszenia nie chcieli towarzyszyć królowi reprezentanci mocarstw, może się jeszcze trochę przyczynić do polepszenia tego położenia; jednak choć nawet przybędzie do Aten 80 wiernych jońskich deputowanych, to trudno żeby wzięli górę nad 260 posłami heleńskiemi. Wszystko to ma na oku ks. Kuza i czeka tylko na sposobność, w któréj będzie mógł młodemu królowi ofiarować swoje usługi, aby tylko przeprowadzić do skutku przymierze. Wprawdzie potrzebą się zapytać, jak odpowiedzą siły Rumunii takiemu przedsięwzięciu? W rzeczywistości książę ma teraz 15,000 regularnego wojska, 8000 żołnierzy granicznych i 5000 dorobańców, rodzaju żandarmów. Dla tego z pewnością przypuścić można, że mu zewnętrzną obiecano pomoc. W Bukareszcie nastąpi zmiana francuskiego reprezentanta; w miejsce dotychczasowego jeneralnego konsula p. Tiloza, będącego na urlopie, przybędzie dotychczasowy konsul w Tyflisie p. Finoud, obecnie bawiący w Paryżu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 czerwca. Procesya maryacka zamykająca obchód tygodniowy Bożego Ciała, nie przyszła do skutku, w chwili bowiem jej wyjścia około godziny 6ej wieczór deszcz padać zaczął i zmusił zebrane już duchowieństwo, bractwa i zgromadzenia tudzież zebranych już na rynku pobożnych do rozejścia się. Zaraz potem deszcz zamienił się w nawałnicę z piorunami i grzmotami. Nie powiódł się i tradycyjny obchód „Konika“, lubo niedarował on swego, i wieczorem po ustaniu deszczu wjechał do miasta wyprawiać harce.

— Nowa przygotowana już ustawa przyznaje Cesarzowi Napoleonowi prawo nadawania imienia pewnej rodziny takiej osobie, która z rodziną tą jest spokrewnioną, choćby też spowinowaconą. Ustawa ta zmierza do tego, aby odżywić wygasłe rody lub też otoczyć dwór cesarski osobami starych imion. W tym celu przyznał już Cesarz pod d. 26 maja osobnym dekretem księciu Talleyrand-Périgord, ożenionemu z daleką krewną Cesarza, a będącemu w odległem powinowactwie z starożytnym domem Montmorency, imię księcia Montmorency. W ten sposób mają powstać z grobów stare rody książąt Maine, Lauzun, Turenne, hrabiów Toulouzy itd. Ażeby temu przeszkodzić, rody arystokratyczne zamierzają przed trybunały zanieść skargę o przywłaszczenie imion. I tak książę Montmorency-Luxembourg wytoczył proces księciu Talleyrandowi o przybranie imienia jego rodowego. Takiż proces wytoczyć mu zamierzyli krewni domu Montmorency, jakoto: księżna de la Chartre, hr. de la Rochefoucauld, książę Mortemar, ks. Rohan-Chabot, a to na tej podstawie, iż przywłaszczenie sobie nazwiska domu im pokrewnego narusza ich prawa i interesa spadku i dziedzictwa.

— W prowincyach nadreńskich zrobił wielkie wrażenie następujący wypadek. W wojsku pruskiem i to w gwardyi służyło trzech braci hr. Schmirsing-Kerssenbrock z Westfalii, katolików; wszyscy trzej są oficerami. Postępowanie ich było nienaganne, owszem używali wszyscy trzej u swoich towarzyszów broni najlepszego wzięcia. Przed parą miesiącami najstarszy z nich pospierał się o jakąś drobnostkę z innym oficerem, lecz nie po jego stronie był powód sporu. Obopólny ich przyjaciel wdał się w tę sprawę i zwaśnionych pojednał. Schmirsing ani nie był wyzwany na pojedynek, ani też nie znajdował się w konieczności wyzwania podług prawideł honoru wojskowego. Wszelako oznajmił pośrednikowi, że nakazuje mu obowiązek oświadczyć, iż nie byłby przyjął pojedynku, gdyż takowy się sprzeciwia jego przekonaniom religijnym. Przepisy bowiem kościoła katolickiego nietylko zabraniają pojedynku, ale go obkładają exkomuniką. Na te słowa pośrednik oświadczył, iż musi o tem zawiadomić pułkownika. Schmirsing jednak sam podjął się tego: oznajmił pułkownikowi, jakie jego jest o pojedynku wyobrażenie, zarazem jednak prosił, aby pułkownik uzyskał wysłanie go na linię bojową, iżby nie mniemano, że do tego oświadczenia powoduje go brak odwagi. Żądanie to zostało odrzuconem, a po niejakim czasie pułkownik zawezwał dwóch młodszych Schmirsingów i zapragnął wiedzieć, czy podzielają wyobrażenia o pojedynku starszego brata swego. Odmówili dania na to odpowiedzi, gdyż pytanie takie nie należy do regulaminu służby i nie było im zadawane przy wstąpieniu do wojska ani też zastrzeżone. Prywatnie jednak wyznali pułkownikowi, że poczuwają się jako prawowici katolicy do obowiązku unikania wszelkich waśni gorszących, i że tego prawidła zawsze trzymać się będą. Pułkownik odprawił ich, ponawiając rozkaz dania mu kategorycznej odpowiedzi. Wtedy wszyscy trzej bracia złożyli deklaracyę na piśmie, że gdy kościół katolicki zabrania pojedynku, przeto i pod tym względem nie odstąpią od jego przepisów. Oświadczenie to ich poparł również pismiennie w podaniu do ministeryum wojny proboszcz katolicki armii pruskiej. Po niejakim czasie pułkownik zawezwał wszystkich trzech braci i odczytał im rozkaz gabinetowy króla, oddalający ich ze służby bez wyrażenia powodów tego postanowienia. Ponieważ pod rządem pruskim żyje kilka milionów katolików i wielka ich liczba służy w wojsku, przeto oddalenie braci Schmirsingów z wojska poruszyło pytanie, które może da powód biskupom katolickim w Prusiech do odezwania się w tej sprawie. W Westfalii wielkie ten wypadek sprawił wrażenie. Przypominają, że coś podobnego zaszło było za króla Wilhelma III. Ponieważ oficerowie protestanccy powstali z tego powodu przeciw swojemu koledze katolickiemu, który takie zasady wyznawał, przeto król dowiedziawszy się o tem, surowo ich skarcił.

— Dnia 1go czerwca było najwyższe ciepło 20°,8, najniższe 7°,8, barometr zwolna opadł, o godzinie 2ej po południu stał na 328,‴80, o 10tej godz. wieczór na 328‴,30, o godzinie 6téj rano 2go na 327‴,88, wiatr słaby najczęściej zachodni, z rana pogoda, później pochmurno; rano 2go o godzinie 6téj temperatura powietrza + 11°,4 R.

— Jutro w piatek dnia 3go czerwca, *Serca Jezusowego* Stej Klotyldy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia. C. k. sąd kraj. krakowski: p. Stanisława Cwałosińskiego o wydanym przeciw niemu przez Sole Kaufmann pozwie o 519 złr. Wysłuchanie świadków 8 czerwca, termin rozprawy 5 lipca. Kurator Dr Geisler.

Zawezwania. Wierzycieli masy krydalnej Jakóba Barbena kupca w Lipniku pod Białą; term. do d. 31 lipca. — Wierzycieli hipotecznych części dóbr Niewodnej „Gostinczyna“ zwanej, term. do 20 czerwca w Tarnowie. — Michała i Samsona Rothbergów do powrotu w 3 miesiącach. — Spadkobierców Daniela Jezierskiego w Brodach w d. 9 czerwca 1848 r. zmarłego.

Licytacye. Połowa realności pod l. 334, 337 w Rzeszowie, cena 904 złr.; term. 6 lipca, 3 sierpnia i 1 września. — Młyny rządowe w Nowym Sączu, cena 15,994 złr. 77 kr. w d. 27 czerwca. — Gospodarstwo włościańskie w Miechowicach wielkich pod l. 6, cena 3245, term. 3 czerwca i 1 lipca. — Realność w Chyrowie pod l. 200-99, cena 80 złr., term. 30 czerwca, 29 lipca i 30 sierpnia.

Posady. Poczmistrza w Sinoutz. Oficyała przy urzędach finansowych w Galicyi wschodniej (630 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kęty 30go maja. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	2·60
Żyto	„	2·45
Jęczmień	„	2·10
Ziemniaki	„	1·10
Drzewo twarde (za siągę)		5·34
„ miękkie	„	4·12
Siano	(za cetn.)	2·50
Słoma	„	0·00

Szegedyn 27 maja. Podajemy urywkowe doniesienia z różnych okolic Węgier, które często różnorodne zapatrywanie się i ocenienie wpływu na zbiór przedstawiają. W Nrze *Lloyda* umieszczona korespondencya O. Z. mieści sprawozdanie szczegółowe, które w całości przytaczamy: Różne i przeciwne sobie doniesienia i obawy, jaki wpływ nienormalny stan powietrza na zasiewy wywrze, niedozwoliły dowiedzieć się czegoś pewnego; dla tego też potrzeba było kilka dni obrócić na obejrzenie pól winnic, łąk i pastwisk, i na tej podstawie opierając się, można było o stanie zasiewów taki sąd wydać:

Na polach piaszczystych zimno i nieustanne wichry zrządziły niezmierną szkodę, gdyż z korzeniem powyrywały bujno w jesieni wschodzące zasiewy, i na wiosnę zostały pola próżne; w takich okolicznościach nie można liczyć na zbiór ozimin. Wiele z takich pól obsiano na wiosnę pszenicą, jęczmieniem i owsem; ostatnie dwa gatunki zboża wzbudzają najlepsze nadzieje, gdy pszenica bardzo wiele pozostawia do życzenia. Gdyby jednak pogoda pomyślniejsza nastała i deszcz spadł, to z letnich zasiewów na piaszczystych polach możnaby się jeszcze dobrych żniw spodziewać. Co do winnic, to w niektórych miejscach zimno mało co zaszkodziło; ale w ogóle mało się po nich spodziewać można, gdyż na drugie gałązki niewiele liczyć należy, zresztą są one puste to jest bez kwiatu. Wątpliwą jest także rzeczą jak będzie z owocami. Węgierki zaczynają się wprawdzie rozwijać, ale w zawiązkach owocu znajdują się jakieś białe robaczki, które wnętrze już zawiązku zupełnie zjadły; toż samo, lubo nie tak ogólnie stało się i z późnemi wiśniami.

Na ziemi czarnej tłustej wygląda pszenica nadspodziewanie pięknie, tylko chwasty, które zbyt wybujały i których trudno wyplenić, szkodzą jej. W stronach wschodnich, południowych i południowo-wschodnich pszenica jest zbyt bujną, tak że ją trochę sciąć musiano. Przed trzema tygodniami największe obawy były w komitatach Csongrad i Csanad ale oziminy utrzymały się tam o tyle, iż uprawniają do dosyć dobrych nadziei. Zasiewy jare są bardzo piękne, byle tylko deszcz spadł jak najprędzej. Wprawdzie padał deszcz w poniedziałek i wtorek i dobrze zwilżył pola, ale wiatr zimny znów je osuszył. Trawa na łąkach bardzo bujna i obiecuje obfite sianożęcie; na pastwiskach jest dosyć paszy, a ostatni deszcz musiał jeszcze wiele polepszyć.

Według tego, co się dziś widzieć daje, można mieć uzasadnioną nadzieję, iż wyjąwszy wina, żniwa będą lepsze jak przeszłego roku.

Londyn 27 maja. Od ostatniej nawalnicy przed 8 dniami, zniżyła się temperatura, tak że przez dwie lub trzy nocy maleńkie przymrozki były, pochmurno i zimny wiatr północno-zachodni i północno-wschodni. Obrót *pszenicy* bardzo leniwy, ale gospodarze i kupcy sprowadzający ją na targ, nie chcieli zezwolić na żadne zniżenie cen, które też w tym stanie się utrzymały jak zeszłego tygodnia; jedynie tylko rosyjska pszenica z powodu znacznych przywozów spadła o 2 szyl. na kwarterze. W cenach zboża jarego żadnej zmiany, także i w mące z wyjątkiem liwerpoolskiej, która cokolwiek spadła.

Walne zebranie akcyonaryuszów kolei żelaznej skarbowej z 30 maja. Z rachunków okazało się, iż dochody o 276,977 złr. za małe były, aby tylko 5% od kapitału opłacić. Widoki aa rok 1864 są jeszcze smutniejsze, gdyż nie ma żadnego funduszu rezerwowego, z któregoby ten ubytek opłacić można było, a przytem prezydujący udzielił wiadomości, iż dochody z 4ch miesięcy b. r. nie są większe jak w 1863 r. Dla otrzymania potrzebnych pieniędzy postanowiono emitować 7 seryą obligacyj pierwszeństwa, lecz sprzedawać je tylko według potrzeby. Kapitał stowarzyszenia wynosił 31 grudnia 1863 r. 384.086,719 złr. czyli według przeciętnego kursu po 46·25 złr. do 177.639,004 złr.

John Bacon et Comp. Monkwell street E. C. London. Wiener Geschäftsbericht przestrzega przed wchodzeniem w związki handlowe z tą ajencyą, która ich na kontytencie szuka.

D. 28 czerwca odbędzie się w Warszawie 6te zwykłe walne zebranie akcyonaryuszów kolei *Warszawsko wiedeńskiej*. Czterdzieści akcyj złożonych w kasach Towarzystwa dają prawo wstępu.

D. 28 czerwca odbędzie się w Warszawie 6te zwykłe walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei *Warszawsko-bydgoskiej*. Dwadzieścia akcyj 100 rublowych dają prawo wstępu.

Peszt 29 maja. Na *rzepak* z nowych zbiorów był z początku tygodnia bardzo słaby odbyt, i nie można było nad 6·50—60 otrzymać: dopiero przybycie zagranicznych kupców korzystniejsze usposobienie wywołało, i podniosły ceny do 6·75 złr., po czemu około 20,000 mierzyc na dostawę sprzedano, — cena ta nie zmieniła się nawet i ku końcu targu. Odbyt *oleju rzepakowego* nie szczególny, sprzedano tylko 500 cet. po 25·50 na dostawę jesienną. Olej rafinowany płacono 26—26·50 złr. cet. Co do *okowity* to wiadomo tylko o odosobnionych zakupach; za polską ziemniaczaną płacono 52½—53 cent., za zbożową i drożdżową 54 c. hurtem i z beczką na transito.

Wrocław 27 maja. W ostatnich czasach ugodzono wiele *wełny* po cenach znacznie wyższych od cen zeszłego roku, mówią bowiem o wzwyżce 6—10 tal. na cetnarze. Dla tego też uważają, iż jarmark na wełnę dobrze pójdzie i prędko się ukończy. W roku bieżącym bardzo trudnem jest mycie owiec; i kto tych kilku pięknych i ciepłych dni zeszłego tygodnia nie spożytkował, może tego żałować będzie, gdyż mycie z tych dni w ogóle dobrze wypadło, chociaż nader trudno było kurz wymyć, i do właściwej białości się dobić.

Berlin 28 maja. Pochmurno, z rana + 6%. Dziś nadeszło wiele nakazów do kupna *żyta*, gdy jednakże właściciele od sprzedaży się wstrzymywali, musiano większe ceny płacić. Obrót był bardzo ograniczony. *Olej rzepakowy* trzymał się dziś lepiej, aniżeli wczoraj choć obrót i tak nieznaczny.

Hamburg 28go maja. Spadł nareszcie długo i z utęsknieniem oczekiwany deszcz; codziennie pada obficie, ale powietrze przytem zimne i ostre. Według doniesień nic się nie zmieniło, ceny tak nizkie, iż nic tam posyłać nie można. Za to w Belgii widać polepszenie, a w Paryżu ceny mąki podniosły się o 75 c. Tu na miejscu odbyt na pszenicę bardzo ograniczony, gdyż kupują ją tylko do Westfalii i na miejscową potrzebę.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 31 maja w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister Rogier oświadczył: Ministeryum trzyma się swojego programu, pewnem będąc lojalnego wsparcia ze strony króla; program stronnictwa katolickiego stał się niepodobnym. Deschamps bronił programu katolickiego (klerykalnego raczej).

Bern 1 czerwca. Rząd gmin wiejskich kantonu Bazylejskiego ustanowił „radę dobra powszechnego“, i rozdał broń między wierne mu gminy. To sprowadziło znaczne wzburzenie w kantonie. Rada związkowa wysłała tam swojego wice prezydenta Schenka w charakterze nadzwyczajnego komisarza.

Paryż 31 maja wieczór. *Monitor wieczorny* zapowiada wyjście w Lipsku broszury niemieckiej, która dowodzi, że gałęź domu Glücksburskiego przynajmniej tyle ma praw do tronu co i gałęź domu Augustenburskiego.

Londyn 31 maja. *(Pr.)* W sobotę odbyła się pogadanka między członkami konferencyi, bez protokółu. Na niej hr. Bernstorff w imieniu Prus oświadczył się z gotowością opuszczenia Jutlandyi nie mającej żadnej wartości, jeżeli natomiast Dania będzie również skłonną do opuszczenia terytoryum niemieckiego zajmowanego przez jej wojska, aby jak najprędzej zawrzeć zawieszenie broni.

Londyn 1 czerwca. Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 18go maja, jenerał Grant otrzymał posiłki i posuwa się naprzód. Rząd oświadczył, iż utrzymywać będzie armię w tej samej sile dopóki nie stłumi powstania. Pobór wojskowy rozpoczyna się 1go lipca.

Dzisiaj miało się odbyć nowe posiedzenie konferencyi londyńskiéj. Dzienniki wszystkie zajęte jeszcze rozbiorem różnych podań i wersyj o posiedzeniu sobotniem, a to jedno tylko jest pewnem, że nie posunięto się w załatwieniu sporu. *Oestr. Ztg* wymienia tylko negatywne strony rezultatów owego posiedzenia, jako to: odrzucenie traktatu londyńskiego; nieuznanie nietykalności państwa duńskiego; niezgodzenie się na unię personalną; odrzucenie przez Anglię oderwania całego Szlezwiku; odrzucenie przez Związek niemiecki rozdzielenia Szlezwiku i Holsztynu i wdania się konferencyi w sprawę spadkową; protestacya Rosyi przeciw unieważnieniu jéj praw dziedzictwa; wątpliwości podniesione przez Francyę względem decydowania bez zapytania się ludności; zaprzeczenie ze strony Anglii założenia twierdz i portów wojennych niemieckich.

Jakkolwiek niektóre z tych negacyjnych punktów wytkniętych przez *Oestr. Ztg* są nieco naciągnięte, zaprzeczyć się jednak nieda, że w samej rzeczy konferencya dotychczas tylko zanegowała wszystkiemu, nic jeszcze nie przygotowała twierdzącego, a zniweczywszy to co było, nie położyła jeszcz fundamentu do tego co ma być. Wczoraj miano otrzymać w Wiedniu protokół konferencyi z 28go maja, a z niego okazuje się podobno, przynajmniej, jak utrzymuje *Presse*, że Rosya nie tylko w ogólności zastrzegła prawa swoje do dziedzictwa pewnej części Holsztynu z tytułu praw domu gottorpskiego, lecz ewentualnie podniosła wyraźne roszczenia do miasta Kiel.

Zwalenie więc traktatu londyńskiego otworzyłoby spadek po królu Fryderyku VII wszystkim agnatom i kognatom, po mieczu i kądzieli. Dawno już nie było w Europie przykładu poddania losu narodów i bytu państw pod prawo spadkowe w takiem rozgałęzieniu i tak daleko w przeszłość sięgając. Niedawno wprawdzie otwarte były spadki w domu Anhalt, w linii ernestyńskiej domu saskiego, lecz nie wywiązały się ztąd kwestye międzynarodowe. Anglia i Hanower w czasie wstąpienia królowej Wiktoryi na tron angielski przedstawiały coś podobnego do obecnej kwestyi duńskiej, lecz rozdział nastąpił łatwo, gdyż nie zachodziła żadna wątpliwość, ani też związek Anglii i Hanoweru nie wychodził po za sferę unii personalnej. W Danii traktat 1852 r. rozstrzygnął stanowczo wspólność krajów duńskich i niemieckich, a tem samem utorował drogę do przeobrażenia unii personalnej w realną.

Zachowanie się państw neutralnych w kwestyi duńskiej wprowadziło jak się zdaje państwa niemieckie w błąd co do łatwości, jaką znajdą w przyjęciu swoich propozycyj na konferencyi. Lecz zastrzeżenie angielskie co do twierdz i portów, a rosyjskie co do praw spadkowych, każą domniemywać się nie małych jeszcze przeszkód. Tymczasem Dania nalega na zakończenie sporu i grozi, iż na nowo z dniem 12 b. m. rozpocznie blokować porty niemieckie. Pogróżka ta ma być naciskiem na Niemcy, samo bowiem z siebie rozumie się, że jeśli nie przyjdzie do pokoju, albo zawieszenie broni przedłużonem nie będzie, kroki nieprzyjacielskie na nowo się rozpoczną. Gdy jednak blokada wcześniej musi być oznajmioną aniżeli wejdzie w wykonanie, przeto już pod dniem 23 maja rząd duński rozesłał zawiadomienia o odnowieniu blokady.

Nordd. allg. Ztg upomina dzienniki, aby nie patrzyły zbyt różowo na kwestyę duńską, i ostrzega je, aby się wystrzegały optymizmu. Ta przestroga jest wyraźnym komentarzem posiedzenia konferencyi z d. 28go maja. Ministeryalny organ pruski pisze w tej mierze: „Nawet kwestya kto ma panować coraz bardziej wikła się. Faktem jest, że ze strony oldenburskiej nie myślą wcale o zrzeczeniu się roszczeń do gottorpskiej części Holsztynu, lecz owszem podniesiono je na nowo z większym jeszcze naciskiem. Wiadomo, że dom oldenburski zrzekł się roszczeń swoich przy zawieraniu traktatu londyńskiego jedynie w przewidywaniu zachowania całości Danii dla linii glücksburgskiej. Z ustaniem tego warunku, pretensye te oczywiście znów podniesione zostały i wróciły do praw swych, a teraz o to właśnie chodzi, jak dalece takowe dadzą się uzasadnić“.

Otóż Rosya pięknie się wywdzięcza Prusom, bo za Oldenburgiem stoi Rosya, za konwencyę 8 lutego r. z.

Francya niemniej okazuje się być wątpliwym obrońcą żądań niemieckich. Co znaczy, że *Monitor wieczorny* zapowiada wyjście w Lipsku niemieckiej broszury na poparcie praw króla Chrystyana? co znaczą te słowa jego pod d. 29 maja: „Dzienniki niemieckie w Saksonii i Turyngii życzą sobie szczęścia z podróży p. Beusta do Paryż i w przyjęciu tam tego dyplomaty widzą nową oznakę przychylnych uczuć, jakie Cesarz Napoleon żywi względem Niemiec. Liberalne zasady, których obrońcą stał się rząd francuski, coraz więcej oceniane są za Renem“?

Zdaniem *Gazety krzyżowej* obecność p. Beusta w Paryżu nie otrzymała pożądanego skutku; Francya okazuje się bardziej duńską aniżeli Anglia, aniżeli zresztą przypisywano Cesarzowi Napoleonowi. *Monitor wieczorny* podaje jako pogłoskę, niczem jednak niepopartą, iż fmpor. Gablenz otrzymał rozkaz mieć się do odwrotu.

Książę Augustenburski przybył do Berlina. Jak donosi *Indep. belge*, został tam zaproszony przez króla. Dziennik ten tem tłumaczy ten przyjazd, że kiedy się w Berlinie dowiedziano z depeszy bar. Werthera, iż gabinet wiedeński przechylić się gotów na stronę polityki niemieckiej reprezentowanej przez p. Beusta w Londynie i uznać prawa księcia Fryderyka, wtedy odbyto w Berlinie naradę ministrów pod przewodnictwem króla i postanowiono również uznać w zasadzie też same prawa, a co do warunków i rozległości tego uznania wejść z księciem w układy. Ceną tego uznania miałoby być przystąpienie Księstw do Związku celnego, zawarcie konwencyi wojskowej i morskiej i nadanie konstytucyi mniej liberalnej niż była konstytucya z r. 1848. Książę Fryderyk był w Poczdamie we środę w odwiedziny u króla, a zaraz potem zawezwano tam p. Bismarka. Z księciem Fryderykiem przybył także książę Chrystyan ojciec jego, który się był zrzekł praw do korony na rzecz linii glücksburgskiej.

Botschafter dowiaduje się, że na dzisiejszej konferencyi Austrya i Prusy zechcą przedłużyć rozejm i sprowadzić zawieszenie broni, tudzież traktować o opuszczenie z jednej strony Jutlandyi, z drugiej Alsen.

Gen. Corresp. donosi z Bukaresztu, że książę Kuza odstąpił od zamiaru zakładania obozu nad Seretem, lecz część wojsk trzymać będzie w obozie pod Bukaresztem. Powodem tej zmiany miała być pogróżka Rosyi, iż postawi armię nad Prutem. Z drugiej zaś strony, książę chce mieć pod ręką siły dostateczne.

Wiadomości z Meksyku mówią głównie o przygotowaniach czynionych w celu przyjęcia Cesarza i Cesarzowej. *Monitor* francuski napełniony jest przytem pomyślnemi doniesieniami dla interwencyi francuskiej. Tymczasem, sądząc po prywatnych wiadomościach, zdaje się, że Juare zyskuje zwolenników w prowincyach północnych.

Le Moniteur de l'Algérie donosi, że Si-Lazereg, naczelnik Flittasów udał się do kilku plemion arabskich w celu podburzenia ich, powiodło mu się uwieść plemie Matmatów, którzy uderzyli na stacyą Bahanua bronioną tylko przez kilku Kowabrystów francuskich i przez kilkunastu Arabów, i zdobyli ją. *Moniteur* dodaje, że wojsko przybyłe z Francyi wylądowało w Mostaganem i że organizuje się wyprawa przeciw Flittasom.

Monitor wieczorny odebrał depeszę donoszącą o przybyciu wice-admirała Bouet-Willaumez do Tunis; obecność jego równie jak znacznych sił morskich francuskich wywarła wedle *Monitora* najlepsze wrażenie; *Monitor* jednak nie dodaje, czy na powstańcach czy na Beju.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106½	105
„ nowe obr. „	111½	110
Listy za t. pol. z kup.	95¾	94¾
Banknoty pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za „	162	160
Talary pruskie 150 „	172	170
Banknoty prus. 150	88⅙	87⅙
Srebro nowe austr.	114¼	113¼
Dukaty austryackie	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or	9 26	9 10
Półimperyały rosyj.	9 50	9 35
Listy gal. nowe z kup.	75⅔	74⅓
„ stare	79	78
Oblig. indemn.	74¾	73¾
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	223	221
Wiedeń 2 czer. (tel.)		
5% Metaliki	72 90	
5% Pożyczka narod.	80 15	
Akcye banku wiedeń.	784 —	
„ „ kredyt.	195 60	
Losy 5% z r. 1860	96 45	
Srebro	113½ —	
Londyn, 10 funt. sterl.	114 10	
Dukat pojedynczy	5 43½	

Wiedeń 1 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 60	68 40
5% Pożyczka narod.	80 10	80 —
„ Metaliki na m. k.	72 60	72 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 50	75 —
„ „ „ chor. i ban	76 50	76 —
„ „ „ galicyjs.	74 10	73 80
„ „ „ bukowińs	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 75	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	73 25	72 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	153 50
„ „ „ 1854	92 —	91 75
„ „ „ 1860	96 25	96 15
„ „ „ 1864	95 30	95 25
„ Como-Renten	19 75	19 25
„ Kredytowe	131 20	131 —
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	89 75	89 25
„ ks. Esterhazego	97 —	95 50
„ ks. Salm	32 —	31 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	30 —	29 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	32 25	31 75
„ miasta Budy	29 50	29 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	20 25	19 75
„ hr. Keglevich	13 50	13 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	784 —	783 —
Zakładu Kredytowego	195 40	195 30
Żeglugi par. na Dunaju	446 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.	183 10	183 —
„ rządowéj fr.-a.	182 50	182 —
„ zachodniéj c. El.	132 —	131 75
„ Pardubickiéj	123 —	122 50
„ Nadcisańskiéj	259 —	257 —
„ Południowéj	247 —	246 —
„ Galicyjskiéj	224 50	223 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł.nr. 4	96 90	96 80
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	97 —	96 90
Hamb. 100 mark. 4	85 80	85 70
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	114 50	114 25
Paryż 100 frank. 4	45 40	45 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 85	15 80
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 45	5 44
„ „ obrączk.	5 45	5 44
Złoto *al marco*	5 42	5 40
Napoleondory	9 24½	9 23
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 72
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 62
Imperyały rosyjskie	9 44	9 41
Srebro	114 —	113 75
„ kupony	114 —	113 75
Talary związkowe	1 72	1 71
Pruskie bilety kas.	1 72½	1 71
Lwów 31 maja		
Dukat holenderski	5 42	5 37
„ austryacki	5 43	5 39
Półimperyał rosyjski	9 46	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	73 80	72 95
„ „ „ m. k.	77 45	76 58
Obligi indem. b. kup.	74 22	73 48

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 47	79 73
Akc. kol. gal. b. kup.	224 —	223 —
Warszawa 31 maja.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 —	—
„ kupon. „	—	66⅔
Listy zast. III ok. „	14 6	14 3
„ kupon. „	—	— 26⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 85
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	86 75	86 50
Wrocław 1 czerw.		
Banknoty austryac.	88	87½
Polskie bilety bank.	85	84⅓
„ Listy zastaw.	—	78⅔
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kol. śl. krak.-szl.	—	—
Paryż 31 maja.		
Renta 3%	66 65	
Londyn 30 maja.		
Konsole	90⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 6807. (716-2-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wykonania robót murarskich odnoszących się do częściowego uporządkowania gmachu Arsenałem miejskim zwanego, odbędzie się w d. 14go Czerwca 1864 r. w gmachu Magistratu w biórze Prezydyalnym w zwyczajnych godzinach kancelaryjnych do 6téj godziny wieczór publiczna licytacya, przez deklaracye piśmienne opieczętowane, które po godzinie 6 w obecności ubiegających się otworzone zostaną.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2941 złr. 36 kr. w. a. Wadyum wynosi 295 złr. wal. a., które do deklaracyi winne być dołączone.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków dnia 20 Maja 1864 r.

NAKŁADEM

WAWRZYNCA PISZA
W BOCHNI,

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

(Iżyckiego Władysława),

KSIĄDZ MAKARY.

Opowiadanie Macieja Chojny z Puław.

W 8ce — 140 stronnic.

TREŚĆ:

Ksiądz Makary. Wstęp.
I. Kwesta u Bartłomieja (Maciej z Puław opowiada o księdzu Makarym).
II. Kwesta u p. Dobrzyckiego.
III. Ksiądz Makary prawi kazanie.
IV. Obiadek u księdza Makarego.
V. Nauka księdza Makarego o małżeństwie i pojedynkach.
VI. Ksiądz Makary urządza Dom wsparcia i przytułku. Daje nauki dziatkom. Przykładny zgon jego. (712--3)

Cena sklepowa jednego egzemplarza: w państwie austryackiem 40 cent. w. a.; za granicą 8 sgr. prusk.

Uwiadomienie
ważne dla PP. Posiadaczy gorzelni.

(746--2)

GORZELNY z Prus, biegły w swoim zawodzie, na co może złożyć świadectwa zalecające, który od wielu lat zarządzał wielkiemi gorzelniami i browarami, obeznany doskonale z wyrobem okowity za pośrednictwem maszyn parowych, tudzież z fabrykacyą drożdży i piwa zwanego bawarskiem — szuka od **Św. Jana** r. b. umieszczenia odpowiedniego bądź to w Polsce, bądź też w Galicyi lub Rosyi.

Bliższéj wiadomości udzieli *„Der Wirthschaftsrath und Herrschaften bevolmächtigter, Herr* ***A. Brauneis*** *in Wien. Landstrasse am Heumarkt Selesianerstrasse N. 8."*

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (311-10-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej.**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup., — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

Dnia 22go Czerwca r. b. nastąpi ciągnienie przez tutejszy rząd gwarantowanego

wielkiego Losowania pieniężnego,

zawierającego w ogólnéj ilości wygrane po: **złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000. 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 2.000, 1.000,** itd. **w srebrze.**

Cały los do tego ciągnienia kosztuje 6 zł. w. a. w banknotach — pół losu złr. 3 — ¼ losu złr. 2 za nadesłaniem kwoty.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować spiesznie do podpisanego handlu efektów, który przeszle losy biorącym listę ciągnienia natychmiast po ciągnieniu. (729-1-6)

„J. G. Lussmaann jr.
Frankfurt a. M."

OFFICYALISTA
żonaty,

trudniący się gospodarstwem od lat 10ciu, posiadający praktykę na własnem gospodarstwie, tudzież mający pojęcie o sądownictwie, jako ukończony prawnik, poszukuje posady od 1go Lipca. (750-1-3)

Wiadomość za listami franco do Administracyi „CZASU" pod lit. I. S.

POUDRE DE ROGÉ
ou Citrate de Magnésie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (488-5-30)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego*, i w aptekach: PP. *Chroscickiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Z PRODUKCYI
NASION PASTEWNYCH
KLECZY Gór.,

(zaszczyconéj medalami).

Ponieważ zasadą naszą jest niezostawianie Nasion z jednoroczne gozbioru na rok następny, więc tem samem, przy większych zbioracha mniejszych zamówieniach, produkcya narażoną jest na straty sprzętu nasion| sprodukowanych a nie pozbytych. Mając jednak przed rozpoczętemi zbiorami rękojmię liczniejszych zamówień, tem pewniéj większe przestrzenie pod zbiór nasion pastewnych zostawić może.

Uwzględniając tę korzyść Produkcyi, uwiadamiamy, że zamawiający drogą przedpłaty przed dniem 15 Lipca nabyć mogą nasion pastewnych z Produkcyi naszéj po następujących cenach:

Mięszanki	Nr. I.	korzec	4 złr. w. a
„	„ II.	„	7 „
„	„ III.	„	11 „
„	„ IV.	„	15 „
„	„ V.	„	24 „

Szczegółowe gatunki innych nasion pastewnych zamawiający drogą przedpłaty otrzymają o 20% taniéj, jak w cennikach po ukończonych zbiorach podane będą.

Zamówienia donoszące 100 złr. wal. a. obowiązujemy się na nasz koszt odstawić na wskazaną ostatnią stacyę kolei żelaznéj.

Poważamy się dodatkowo powtórzyć, że, jak zawsze, tak i teraz, za dorodność nasion i pewność kiełkowania zaręczamy; a opierając się na 24-letniém doświadczeniu, chętnie żądającym objaśnień tak co do siewu jako też doboru nasion podług podanéj jakości gleby i płodozmianu udzielamy. (696-2-3)

Klecza Gór. poczta Wadowice.

Henryk ze Sławna **Slawiński i Syn.**

Wielkie nowe

LOSOWANIE KAPITAŁÓW

zawierające w ogólnéj sumie

17.500 wygranych,

jako to:

100.000 pruskich tal.

1 na **60.000** tal.	1 na **3.000** tal.
1 „ **40.000** „	5 po **2.000** „
1 „ **20.000** „	7 „ **1.500** „
2 po **10.000** „	85 „ **1.000** „
2 „ **8.000** „	5 „ **500** „
2 „ **6.000** „	105 „ **400** „
2 „ **5.000** „	130 „ **200** „
2 „ **4.000** „	245 „ **100** „

i t. d.

Do tego Losowania kapitałów przez rząd zaręczonego, którego ciągnienie nastąpi (644-8-9)

dnia 9 Czerwca r. b,

można w podpisanym Domie bankierskim otrzymać całe losy oryginalne, pół losy i ćwierć losy. Lecz nie należy je brać za promesy, gdyż tutaj otrzyma każdy oryginalny los do ręki. Urzędowe listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu. Wygrane wypłacają się we wszystkich Domach bankierskich. Plany gry do powzięcia bliższych szczegółów darmo.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się punktualnie i z dyskrecyą. Nasz interes bywa zawsze jako szczególnie szczęśliwy nazywany gdyż największe trafne były już u nas wygrane.

Cały oryginaly los kosztuje 7 złr.
½ losu oryginalnego „ 3½ złr.
¼ „ „ „ 1¾ „

Uprasza się wprost adresować:

„Gebrüder Lilienfeld,
Bank & Wechselgeschäft, Hamburg."

Wyrób krajowy.

Niżéj podpisany ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, iż namocy udzielonéj mu koncesyi, otworzył Wyrobnię

WODY SODOWEJ
i Lemoniady gazowéj,

sprzedając takowe na butelki w własnym handlu przy ulicy Szczepańskiéj Nr. 238.

Staraniem mojem jest i będzie wyż wzmieniony Wyrób tak wydoskonalać, aby nietylko wyrównać, ale nadto przewyższyć tego rodzaju Wyroby za granicą.

Przesyłki zamiejscowe uskuteczniaja się najpunktualniéj. — W nadziei licznych zamówień, polecam się łaskawym względom szanownéj Publiczności.

Karol Rząca.

(700-5-6)

Dobra ziemskie,

mianowicie: dwie wsie 702 morgi mające, drugie dwie wsie 786 morgów obejmujące z lasami, blisko Krakowa, wieś przy Krakowie około 100 morgów mająca — wszystkie z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi są do **nabycia z wolnéj ręki.** (745-2-4)

Wiadomość udzieli i pośredniczyć będzie Notaryusz Dr. *Strzelbicki*, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 74/101 w Krakowie zamieszkały.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr
Mydło ***z jodkiem potassu*** w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło* ***smołowe*** w łuszczeniu skóry	35
Mydło ***grafitowe*** w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło* ***z tłuszczu wątrób miętusowych*** czyli ***tranowe*** w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło ***terpentynowe*** w porażeniach	35	*Mydło* ***żółciowe*** w nieczystości skóry	35
Mydło ***benzoesowe*** w szorstkości skóry	40	*Mydło* ***siarczane*** w osypkach skórnych	35
Mydło ***kamforowe*** w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło* ***rozmarynowe*** do obmywań wzmacniających	35
Mydło ***z jodkiem siarki*** w zastarzałych osypkach	45	*Mydło* ***amoniakalne*** w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* dalego *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (152-8 11)

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

na **KRAKÓW** w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**

w głównym Rynku, jakotéż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

ŚWIEZE TRANSPORTA
CEMENTU
Portland jakotéż Roman

nadeszły do

F. J. Kirchmayera i Syna

W KRAKOWIE. (399-9-)

OGŁOSZENIE.

REPREZENTACYA
dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny,

c. k. uprzyw. Zakładu asekuracyjnego

„AZIENDA ASSICURATRICE"
W TRYEŚCIE,

upoważniła pana ***Henryka Caro*** do pośredniczenia między nią a szanowną Publicznością

Krakowa i okolicy przy zabezpieczeniu na życie człowieka,

nadając temuż na mocy własnéj plenipotencyi, którą od wyż wymienionego Zakładu posiada, moc i prawo przyjmowania odnośnych wniosków, tudzież należytości przypadających (premij) w celu przesłania takowych Reprezentacyi.

Lwów w Maju 1864 r.

Pierwszy Sekretarz: ***D. Sienkiewicz.*** (725 1-3) Drugi Sekretarz: ***Józef Bielański.***

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika podaje niniejszém do wiadomości,

że pobierany dotąd na jéj liniach dodatek ażya 15% do taryfy ogólnéj, zniża się z dniem 1 Czerwca r. b. na 10%.

Wyjątki dotychczasowe od tego dodatku pozostają **niezmienione.**

Wiedeń dnia 21 Maja 1864 r. (711--3)

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów, **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia. (294-34-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart. z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec;— we **Lwowie** apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Do sprzedania
AMBONA dębowa w guście gotyckim, którą zobaczyć można w kościele OO. Franciszkanów do dnia **8. Czerwca r. b.** — O cenę kupna tudzież o warunki dowiedzieć się można u właściciela tejże w Handlu pod firmą: **„Teofil Seifert."**

(720-3-4)

DWOREK

murowany z ogródkiem, nowo wyrestaurowayn pod Nr. 51/183 przy Smoleńsku, pod korzystnemi warunkami jest z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość w tymże domu na piętrze. (744-2-3)

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie, tak dalece, że stał dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piersi.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawi w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (485-4-30)

Wystawa Obrazu
p. Matejki,

wyobrażającego

„Kazanie X. Skargi w Katedrze,"

urządzona na dochód Ochron Krakowskich dla małych dzieci, w Domu ck. Towarzystwa naukowego w sali na pierwszem piętrze otwiera się z dniem **4 Czerwca r. b.** Wstęp do niéj codziennie w dnie powszednie od godziny 10éj do 1éj, w Niedziele i święta od 2éj do 5éj po południu. — Cena wnijścia 20 kr. w. a.; bilety i objaśnienla obrazu do nabycia przy sali wystawy. (717-2-3)

Z Komitetu Ochron Krakowskich dla małych dzieci.

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distingée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantesgeusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (394-10 13)

Czterech Rządzców gospodarczych w znaczniejsze dobra z pensyą do 600 talarów i pobocznemi dochodami;

Dwóch Kasyerów z pensyą 200 do 300 talarów i wolnym stołem;

Trzech Nadgorzelanych i czterech Leśniczych przy znacznéj pensyi i tantiemie, poszukuje podpisany Instytut.

Pretendenci zechcą się franko zgłosić pod adresem: (697--2)

INSTYTUT ZLECEŃ
M. B. Dembińskiego
w POZNANIU.

DWOREK obejmujący 25 morgów gruntu, pół mili od Krakowa, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Handlu p. *Ciszewskiego* w Krakowie. (692-4-6)

Do sprzedania
REALNOŚĆ

(427-12)

składająca się: z 6 morgów dobrego gruntu, domu mieszkalnego z ogrodem, i z zabudowań gospodarczych, w dobrym stanie. Odległość jéj tylko ćwierć mili od miasta. Bliższej wiadomości udzieli Kantor Komissowy dawniej ***L. Sroczyńskiego*** ulica Floryańska Nr. 335.

N. 206 D. D. T.

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
od ognia i od gradu
W KRAKOWIE,

zawiadamia niniejszém Członków Towarzystwa, którym wedle przepisów ustępu trzeciego i czwartego §. 85 Statutu, służy prawo do brania udziału w głosowaniu na posiedzeniach ogólnego Zgromadzenia dnia 6 Czerwca b. r. rozpocząć się mających, iż **karty wstępu** na te posiedzenia w biórze Dyrekcyi wydawane będą.

Kraków dnia 16 Maja 1864 r. (721-2-3)

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

WODA DO UST i Proszek do zębów

MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich Pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdém znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy, jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy* i *zapobiegający*, a wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziéj *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.*

Są do nabycia u podpisanego, również *we wszystkich aptekach okręgu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.*

Główne zaś Składy utrzymują: w **Krakowie** p. ***Józef Jahn*** i p. ***Ludwik Janowski.*** — we **Lwowie** p. *F. Pawlik*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *J. S. Jürgens*, — w Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Spółka*, — w Tarnowie p. *Józef Jahn.* — jakotéż inni we wszystkich większych miastach monarchii Austryackiej. (77-15-)

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złr. 40 c. — proszku do zębów 1 złr.

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

Józef Zygmunt Ujhelyi, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Już dnia 9go i 10go Czerwca

ciągnienie przez książ. Brunszwicko-Lüneburgski rząd krajowy gwarantowanego

wielkiego Losowania pieniężnego

1 miliona 60.500 talarów, mającego się zwrócić przez 17.500 wygranych po talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, i t. d. aż do tal. 12. Przy tém tak w wygrane obfitującém losowaniu można już wziąść udział, z niewieloma 7 złr. w banknotach z całym losem a 3½ złr. z pół losem, przez podpisany dom bankierski, któremu z obowiązkiem najpunktualniejszego wypłacania wygranych i bezpłatnéj przesyłki urzędowych list ciągnienia sprzedaż tych losów bezpośrednio została poruczona.

Jakob Strauss, Frankfurt a. M.,
książęcy Brunszwicko-Lüneburgski Nadpoborca.

(699--5)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*